Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" (13 tomami rocznie premii): kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 1; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Cyborowskiego następca: Haczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń 21 lipca.

(J. N.) Męczarnia parlamentarna, fizyczna i moralna, którą przechodzili polscy członkowie komisyi dla reformy wyborczej, przerwaną została wreszcie, choć nie na długo. Dziś, w sobotę, dokończyła komisya obrad nad wymiarem ilości mandatów, mających przypaść każdemu krajowi, tudzież nad oznaczeniem stosunku, w jakim mandaty te mają być rozdzielone pomiędzy różne narodowości w krajach o ludności mieszanej. Uchwały dzisiejsze są pozornie zakończeniem walki, jaka zawrzała w ostatnich dniach między Czechami a Niemcami i zdawała się być tak groźną dla reformy wyborczej, że niektórzy zbyt gorąco kąpani politycy chcieli już widzieć rysujące się w powietrzu kontury nowego gabinetu, mającego powstać na gruzach projektu reformy wyborczej. Nie podzielaliśmy tego sangwinicznego widzenia rzeczy, bo jakkolwiek Niemcy, niepoprawni, jak zawsze, stawiali istotnie dość trudne warunki, to jednak obserwacy i doświadczenie ostatnich czasów wyrobiły w nas przekonanie, że nie ma dość twardych warunków, którychby obecni Czesi dla miłości reformy wyborczej nie połknęli, podobnie, jak naszem zdaniem strawiliby wszystkie warunki Słowency. Wszakże p. Kramarz i p. Sustersic są ojcami, a przynajmniej moralnymi sprawcami Gautschowskiego projektu reformy.

Nie przeszkodziło to jednak Czechom odegrać dziś znowu komedyi na ten temat, że zawartego z wielkim trudem kompromisu z Niemcami nie przyjmują i głosować przeciw wnioskom kompromisowym postawionym przez p. Löckera, pozostawiając przyjemność i odpowiedzialność głosowania za nimi innym stronnictwom w komisyi. Kompromis ten uważamy zresztą za pozorny, gdyż nie obejmuje on jeszcze rozgraniczenia wszystkich okręgów wyborczych, które zostało odroczone do jesieni, a gdy komisya weźmie się w jesieni do tej pracy, być może, że cały rzekomy kompromis istotnie pęknie i będzie potrzeba znów dużo czasu i trudu, aby go załatać.

Podwyższenie nagłe ogólnej liczby mandatów do 516, dokonane z wolą rządu, zmusiło naturalnie Polaków do upomnienia się o większą znacznie podwyżkę mandatów galicyjskich, aniżeli im ofiarował bar. Beck. Dotychczas, jak wiadomo, żądali Polacy 110 mandatów dla Galicyi przy ogólnej cyfrze 495, a gdy komisya i rząd dawały im tylko 102, wnieśli Polacy swe odrzucone żądanie 110 mandatów, jako votum mniejszości. Gdy obecnie ogólna liczba posłów miała zostać podniesioną do 516, a bar. Beck ofiarował Galicyi w obrębie tej cyfry tylko 4 nowe mandaty tj. razem 106, musieli oczywiście Polacy upomnieć się o swoje prawa i zażądać mandatów więcej.

Uczynił to dziś w ich imieniu p. Starzyński, stawiając wniosek, by dla Galicyi wyznaczono 114 mandatów, tj. o 8 więcej, aniżeli chciał dać rząd. W uzasadnieniu swego wniosku powołał się p. Starzyński na okoliczność, że jeszcze za czasów bar. Gautscha, kiedy ogólna liczba mandatów miała wynosić tylko 455, Koło polskie uchwaliło zażądać 110 mandatów, jako conditio, sine qua non. Jeżeli następnie za ks. Hohenlohego Koło polskie nie podniosło tej cyfry, pomimo, że ogólna cyfra mandatów urosła do 495, to było to niejako ustępstwem, za które obecnie tembardziej należy się odszkodowanie, na co mowca szczególniejszy nacisk kładzie.

Odszkodowanie nie może polegać w podwyższeniu o kilka mandatów tej cyfry 102, której Polacy nigdy nie uznali i nigdy się z nią nie pogodzili, lecz musi polegać na podwyższeniu cyfry przez nich samych dawniej żądanej; wskutek tego mowca żąda, by Galicyi dano 114 mandatów. To żądanie nie może być żadną miarą uznane za przesadne, jeżeli się zważy, że Polacy już za czasów Gautscha z całym naciskiem podnosili, iż w stosunku do liczby ludności należałoby się Galicyi 140 mandatów, teraz zaś wobec znacznie zwiększonej ogólnej cyfry należałoby się ich jeszcze wiele więcej. Następnie zauważył p. Starzyński, że Polacy nigdy się nie identyfikowali z teoryą rządu o tworzeniu w izbie t. zw. bloków narodowych, z jednej strony bloku germańsko-romańskiego, z drugiej strony słowiańskiego i nigdy nie podzielali zapatrywań rządu na potrzebę utrzymania pewnej różnicy liczbowej (Spannung) pomiędzy tymi blokami, tudzież na sposób obliczania minimalnej względnie maksymalnej cyfry tej różnicy. Polacy nie mają także i w tej mierze żadnych zobowiązań wobec rządu mają więc zupełną swobodę i wolną rękę w postawieniu wniosku domagającego się podwyższenia liczby mandatów bloku słowiańskiego.

Za wnioskiem tym oświadczyło się przy głosowaniu tylko 15 głosów, większość komisyi odrzuciła go, wskutek czego p. Starzyński zgłosił swój wniosek, jako votum mniejszości. Natomiast uchwaliła komisya 106 mandatów dla Galicyi po myśli rządu i zgodnie z wnioskiem p. Löckera.

Wobec tego trzeba było przystąpić do zaproponowania nowego podziału okręgów wyborczych dla Galicyi. Uczynił to p. Głąbiński, przedstawiając nowe okręgi miejskie i wiejskie; treść jego propozycyj znaną jest już z telegramów. P. Głąbiński poparł je doskonałem przemówieniem, w którem bardzo słusznie zaznaczył, że tylko dla uniknięcia rozdrażnienia przy samym końcu sesyi wstrzymuje się od dania p. Wasylce ostrzejszej odpowiedzi (p. Wasylko twierdził, że ma nadzieję, iż nadejdzie wreszcie czas, w którym armia austryacka przestanie być czynnem narzędziem w ręku polskich satrapów dla gnębienia ludu ruskiego, tudzież, że zbliża się chwila, w której ten lud upora się sam ze swymi ciemiężcami).

Również w bardzo trafnem, jak zawsze, ciętem i dowcipnem przemówieniu odparł p. Kozłowski wszystkie ataki i prowokacye p. Wasylki, który żądał, by z 4 nowych mandatów oddano połowę Rusinom.

Przebieg sobotniego posiedzenia komisyi dla reformy wyborczej był następujący:

Wiedeń 22 lipca.

Na sobotniem posiedzeniu komisya dla reformy wyborczej po przyjęciu 28 głosami przeciw 19 kompromisowego wniosku Löckera (który to wniosek, podajemy go raz jeszcze, brzmi: Liczba mandatów ma być podwyższona o 19, z których przypada: w Czechach 5 mandatów na Niemców, 3 na Czechów, na Morawie 2 na Czechów, 1 na Niemców, w Galicyi 3 na Polaków, 1 na Rusinów, w Tyrolu 2 na Niemców, 1 na Włochów, w Styryi 1 na Niemców) — zreasumowała swoją poprzednią uchwałę co do Galicyi.

Wniosek p. Starzyńskiego

Poseł dr. Starzyński przypomniał najpierw, że Koło polskie postawiło swego czasu wniosek o przyznanie Galicyi 110 mandatów. Wniosek ten opierał się na postanowieniu klubowem, wedle którego przy ogólnej liczbie 455 mandatów izbowych, żądać trzeba dla Galicyi minimalnie 110 mandatów. Wniosek ten niestety został odrzucony i dlatego zgłoszony został jako wniosek mniejszości. Tymczasem jednak zmieniły się okoliczności. Już przy wniesieniu poprzedniego wniosku Polacy uczynili pewne koncesye, gdyż wedle propozycyi Hohenlohe-Löcker nie chodziło już o ogólną liczbę 455 mandatów, lecz o 495 mandatów. Mimo to nie żądali Polacy podwyższenia liczby galicyjskich mandatów ponad 110 i na to zwraca mowca szczególniejszą uwagę. Dziś jednak ogólna ilość mandatów izbowych została ponownie podwyższoną. Przyczyniono znowu 21 mandatów i dziś mamy już do czynienia z 516 mandatami. Wobec tego cyfra 110 mandatów dla Galicyi okazuje się stanowczo za małą i dlatego mowca widzi się zmuszonym do postawienia wniosku o przyznanie Galicyi 114 mandatów. Liczba ta wcale nie jest przesadzona, gdyż o wiele nie dochodzi miary, jaka należy się Galicyi wedle ilości jej ludności.

Mowca musi także oświadczyć, że Polacy nie mają nic wspólnego z całą polityką blokową. Tak samo, jak swego czasu nie mogli się pogodzić i nie zgodzili się na liczbę 102 mandatów dla Galicyi, tak samo nie identyfikują się z polityką blokową, ani jako zasadą, ani jako obliczeniem tak zwanego napięcia między blokami. Skutkiem tego mają Polacy wolną rękę i mogą wystąpić z wnioskiem o podwyższenie liczby mandatów dla Galicyi. Mowca prosi o przyjęcie swego wniosku.

P. Wassilko wystąpił z twierdzeniem, że teraz ponownie wydano Rusinów w ręce Polaków i upokorzono. Rusini spodziewali się, że przy podwyższeniu mandatów będą uwzględnieni, tymczasem pomylili się, pomimo tego, iż od samego początku wszystkiemi siłami popierali rząd w sprawie reformy wyborczej, podczas gdy opozycyjna taktyka Koła polskiego otrzymała nagrodę i Polacy otrzymali 17 mandatów więcej, niż im br. Gautsch proponował. Mowca sprzeciwia się temu, aby z czterech nowych mandatów, przyznanych Galicyi, dano Rusinom tylko jeden. Porusza myśl, aby z tych czterech mandatów jeden przyznać Czerniowcom, gdzieby w drodze kompromisu mógł być wybrany Polak. Według sprawiedliwości należałyby się Rusinom wszystkie te 4 mandaty, mowca jednak ogranicza to żądanie i wnosi, aby z tych czterech mandatów dwa przyznano Polakom a dwa Rusinom. Gdyby jednak wniosek jego odrzucono, to teraz, tak samo jak poprzednio, ustąpi przed gwałtem, ale Rusinom nic innego nie pozostanie, jak w kraju odpowiedzieć gwałtem. Polacy są w dobrym humorze, że strajki rolne w Galicyi nie przybrały takich rozmiarów, jakich się obawiali. Strajki te atoli były tylko wyrazem ekonomicznego niezadowolenia i nie miały wcale charakteru politycznego, a strajki o charakterze politycznym byłyby dla Polaków o wiele niebezpieczniejszymi, choć mają namiestnika, który całą armię przeznaczoną do strzeżenia granic od strony Rosyi, ma do dyspozycyi przeciw Rusinom. Polacy spodziewali się może, że mowca, jak tego żądali koledzy klubowi, opuści oburzony komisyę. Mowca jednak tego nie uczyni, bo nie chce pozostawić wolnego pola Polakom, chce dalej czuwać nad ich działalnością teraźniejszą i w przyszłości. W końcu prosi o przyjęcie jego wniosku.

P. Kaiser ponownie wnosi, aby w Galicyi utworzono jeden mandat niemiecki w Białej.

Na tem dyskusyę co do ilości mandatów w Galicyi ukończono i w głosowaniu odrzucono wniosek p. Starzyńskiego, domagający się dla Galicyi 114 mandatów. Za wnioskiem tym głosowało 15 posłów.

P. Starzyński zgłosił swój wniosek jako wniosek mniejszości komisyi.

Na wniosek p. Löckera **uchwalono ogólną ilość mandatów w Galicyi na 106**, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad rozdziałem mandatów.

Mowa i wniosek p. Głąbińskiego.

P. Głąbiński polemizował najpierw z powyższymi wywodami p. Wassilki. Twierdzenie Wassilki, że Polacy nienawidzą Rusinów, jest sprzecznem z charakterem i całą historyczną tradycyą Polaków. Polacy nigdy nie nienawidzili bratniego narodu, starali się zawsze i starają się o jego postęp materyalny i moralny. Lud ruski uznaje to sam i darzy zaufaniem Polaków, których wysyła do parlamentu, do sejmu i do Koła polskiego.

Niestety, wśród Rusinów są posłowie i całe stronnictwa, które sieją nienawiść do Polaków i z nienawiści do nich nieraz nieświadomie szkodzą własnemu narodowi. Żądanie, aby Polacy dobrowolnie zrzekli się drobnej cyfry 3 mandatów na rzecz Rusinów, nie jest uzasadnionem, ponieważ Polacy nie otrzymali swego dotychczasowego stanu posiadania, a obecnie chodzi tylko o wyrównanie owych 15 prc. liczby mandatów, jaką Polakom komisya reformy wyborczej już przyznała, a nie o faktyczne pomnożenie tej liczby. Gdyby komisya była w swoim czasie przyjęła wniosek mowcy na 110 mandatów dla Galicyi lub dzisiejsze wnioski p. Starzyńskiego na 114 mandatów, wtedy byliby Polacy gotowi Rusinom więcej ustąpić. Zresztą i teraz odstępują Polacy Rusinom z 4 mandatów 1 mandat dobrowolnie, bez żadnej kwestyi. Zupełnie niezrozumiałem jest biadanie p. Wassilki na krzywdę Rusinów przy tej okazyi. Wszak Rusini z małej partyi 8 posłów urosną w przyszłym parlamencie w znaczne stronnictwo, złożone z 28 posłów, a razem z Bukowiną z 33 posłów, z którem to stronnictwem liczyć się będzie musiał każdy rząd i każde inne stronnictwo w izbie. Dalszych zarzutów p. Wassilki nie potrzebuje mowca odpierać, ponieważ powtarzał on tylko znane nieprawdziwe rzeczy, dawniej już odparte przez mowcę i przez jego kolegów. Tak samo nie będzie mowca odpowiadał na wniosek p. Kaisera co do Białej, który już poprzednio uznany został za wręcz niedopuszczalny.

Następnie przedstawił p. Głąbiński swój wniosek. Mowca wnosi, aby utworzono w Galicyi 2 nowe mandaty miejskie, jeden dla Lwowa a drugi dla Krakowa, oraz jeden nowy okręg wyborczy wiejski polsko-ruski w Galicyi wschodniej o 2 mandatach z powiatów sądowych Kamionka Strumiłowa, Busk, Przemyślany, Złoczów, Olesko. Dla Lwowa proponuje mowca całkiem nowy podział na 7 okręgów wyborczych, tak samo dla Krakowa na 5 okręgów wyborczych. Lwowowi należy się więcej mandatów, ze względu na liczbę ludności i na siłę podatkową, Krakowowi zaś ze względu na to, że szereg gmin okolicznych będzie wkrótce do miasta włączony. Z powodu utworzenia nowego okręgu wiejskiego w Galicyi wschodniej okazuje się potrzeba wielu zmian, które mowca szczegółowo przytacza. Między innemi okręg wiejski „Lwów" będzie się składał z powiatów sadowych Lwów, Winniki, Szczerzec i Gródek, z okręgu zaś samborskiego odpada powiat sądowy Gródek. Miasto Przemyślany z gminami polskiemi wraca do powiatu.

Minister spraw wewnętrznych dr. Bienerht zaznacza, iż rząd w sprawie rozdziału tych nowych mandatów sądzi, że najodpowiedniej byłoby trzymać się poprzedniego stosunku 75 mandatów do 27, według którego wypadłoby przyznać Polakom trzy mandaty, a Rusinom jeden. Z tego powodu mowca sądzi, że wniosek p. Głąbińskiego odpowiada stanowi rzeczy i zaleca go do przyjęcia.

Mowa p. dr. Kozłowskiego.

Poseł dr. W. Kozłowski oświadcza, że Polacy byliby chętnie dali Rusinom więcej mandatów, gdyby komisya była uchwaliła odpowiadający sprawiedliwości wniosek posła Starzyńskiego i gdyby Galicya była otrzymała przynajmniej 114 mandatów. Obecnie nie mogą Polacy dać Rusinom więcej mandatów, bo sami są co do liczby mandatów odrzuceniem wniosku posła Starzyńskiego pokrzywdzeni. Polacy dają mimo to jednak jeden nowy mandat Rusinom, jakkolwiek uchwały komisyi obecny stan posiadania Polaków naruszają. Dotychczas mieli Polacy przy ogólnej liczbie 425 posłów 70 posłów polskich, a więc 16.46% ogólnej liczby posłów. Obecnie otrzymują na mocy uchwał komisyi, po podwyższeniu ogólnej liczby posłów na 516, ilość 78 mandatów polskich, czyli 15.11% ogólnej liczby. A więc różnica pomiędzy dawnym stanem a dzisiejszym wynosi 1.35% na niekorzyść Polaków. Rusini natomiast, którzy dotychczas mieli 8 mandatów, otrzymują w Galicyi 28 mandatów; stosunek liczby posłów ruskich do ogólnej liczby posłów wynosił dotychczas 1.88%, a na podstawie uchwał komisyi wynosić będzie 5.23%, czyli blisko o trzy razy więcej, aniżeli obecnie. Żadne zatem stronnictwo nie zyskuje tyle na reformie wyborczej, co Rusini, żadne zaś nie traci tyle, co Polacy. Poseł Wasilko podnosił, że Rusini powinni dostać więcej mandatów, bo byli gorącymi zwolennikami reformy wyborczej, a Polacy mniej, albowiem stanowisko ich wobec reformy Gautscha było chłodnem. Aleź akty prawodawstwa, podejmowane na długie czasy nie mogą przecież być ani nagrodą za nienaganne posłuszeństwo dla rządu, ani też karą za objawianie własnych przekonań; reforma wyborcza, to przecież nie odwzajemnianie się rządu za wygodną pomoc i życzliwe usługi, ale trwałe uregulowanie podstaw państwa.

Poseł Wasilko przypisuje stanowisko przez Polaków wobec reformy wyborczej obecnie zajęte nie zmianom lubo niedostatecznym ustawy, ale naciskowi Rusinów i pod tym względem bardzo się myli. Polacy nie zwykli nigdy ustępować przed naciskiem, o czem Gautsch mógłby niejedno powiedzieć. Niczem też poseł Wasilko nie zaszkodzi więcej Rusinom, jak doradzaniem nacisku i innych gwałtownych środków, które mogą na niekorzyść Rusinów sprawę zaognić. Polacy poczynili na rzecz Rusinów i na żądanie posła Wasilki znaczne ustępstwa. Nie ma przeto słuszności p. Wasilko, jeśli podnosi, że on poszedł za syrenimi głosami Polaków. Przeciwnie to Polacy dali się uwieść syreniemu głosowi posła Wasilki i dali Rusinom wszystko, co w obecnem położeniu dać mogli. Wszakże sam poseł Wasilko przyznał, że Polacy okazali najlepszą wolę i był kontent z układu. Cóż się więc zmieniło i dlaczego p. Wasilko dziś nagle znowu przemawia jako prawdziwy Jupiter tonans? Czy stosunek mandatów się zmienił? Nie, stosunek dawniej przyznanych 27 ruskich mandatów do 75 polskich jest takim samym, jak stosunek 1 nowego ruskiego mandatu do 3 nowych mandatów polskich. A więc w rzeczy samej nic się nie zmieniło. Ale zdarzyło się to, po układzie dotyczącym rozgraniczenia, co się zdarzało przy każdej ugodzie z przewódcami ruskimi, że przewódcy ruscy, skoro otrzymali ustępstwa i znaleźli się w położeniu beatus qui tenet, poczęli piorunować na Polaków i dezawuowali tego, który prowadził układy i za którego pośrednictwem otrzymali ustępstwa. Stało się to wielkiemu Ławrowskiemu przy ugodzie w wielkim stylu, pozostał generałem bez generalnego sztabu, stało się również posłowi Wasilce, który sam dzisiaj popada w sprzeczność ze stanowiskiem po układzie o rozgraniczeniu okręgów zajętem.

Stanowczo wreszcie — mówił dalej p. Kozłowski — muszę zaprotestować przeciwko tendencyjnemu podsuwaniu nam nienawiści dla Rusinów, nadużycia siły wobec nich chęci upokorzenia narodu ruskiego albo gwałtu. Takiemi insynuacyami drażni się tylko obydwa narody i przeszkadza się pożądanemu porozumieniu przewódców. My nie naród ruski zwalczamy, ale bronimy się przeciwko anarchicznym i szowinistycznym agitatorom ruskim i zwalczamy wpływ

---

5

WŁADYSŁAWA CASPARY.

Do szczęścia.

(Ciąg dalszy.)

— Znakomicie! Tak, jak łaskawa pani mnie. Jako niezwykły osobnik, jako roślina wybujała pędami potężnych zdrowych myśli i uczuć na takiej pasożytnej glebie wielkomiejskiej.

— O mnie pan absolutnie sądu wydawać nie może, bo na ogół nie zna pan kobiet, nie wie pan, jakie są one, co myślą, czują i co są warte.

— Choćby nawet i tak było, to jednak z poprzedniej krótkiej charakterystyki panny współczesnej, przez panią skreślonej, mogłem sobie dorażny sąd wyrobić, mogłem zobaczyć, jak pięknie i wybitnie postać mojej towarzyszki od tego tła odcina się.

— Ale cóż znowu! to zaczyna być nudne i pospolite, towarzystwo wzajemnej adoracyi?

— A więc, mówmy o czem innem, naprzykład o przyszłej pracy pani. Czy dobrze?

Radość szczera zaświeciła w jej oczach i pierwszy raz uśmiech okrasił jej usta, gdy mówiła.

— Ach dobrze! widzę, że pan na seryo wziął naszą rozmowę, że pan traktuje tę sprawę poważnie, a nie, jak przelotną fantazyę i kaprys panny, zawiedzionej w nadziejach.

— Ja w pani widzę osobnik taki, przed którym rozwija się dopiero życie, przed którym roztaczają się szerokie horyzonty — pani swą duszą, swą myślą żywotną jest nie u kresu, ale u początku dopiero wszystkich zadań życiowych.

— Ciekawam ogromnie, jaką mi pan pracę wynajdzie, przeznaczy, co pan dla mnie obmyśli.

— Klientka musi być cierpliwa, posłuszna, no i muszę już naprzód wiedzieć, czem wynagrodzonym zostanę za pomysły, trud i starania.

Patrzyła nań ze zdziwieniem; ten człowiek seryo zaczynał poddawać się jakiemuś wrażeniu, bo uderzył ją dziwny wyraz jego oczu i twarzy, zadziwił głos miękki, dobry i słodko w gwarze rozbawionego salonu brzmiący. Ogromnie się w myśli zmartwiła, że zboczyli z drogi tej swobodnej, szczerej gawędki, że w rozmowę ich zaczyna się wciskać jakaś sztuczna, ckliwa nuta, a na oczy i usta niezdrowy sentyment się kładzie. Więc zgasiła uśmiech na twarzy i znowu przemówiła poważnie:

— Ach czem?! w kłopocie jestem, nic, nic nie posiadam, chyba wdzięcznością; jeżeli pan wogóle wdzięczność sobie ceni, to tę panu szczerą ofiaruję.

— To za mało, w tym wypadku będę wyzyskiwaczem, lichwiarzem, zdziercą.

Zarumieniła się lekko. Nie, doprawdy ten człowiek zaczynał być śmiesznym, zaczynał się bawić w lowelasa i tracił połowę swego uroku, swojej wielkości i gloryi, jaką go w myśli otaczała. Czy nie ma orłów, tylko same kanarki i szczygły?

— Czy będę zanadto wymagający, jeśli panią poproszę w tej chwili o przyjaźń?

Świetny obraz jego ocalał w jej duszy. Nie runął z piedestalu, tylko utrwalił się mocniej, gdy z przemiłym uśmiechem wyciągając doń rękę mówiła:

— Ach! tę panu z roskoszą ofiaruję, to duma być przyjacielem takiego człowieka.

Wiedział, że popełnia szalony towarzyski nietakt, ale w tej chwili nie mógł się pohamować i wątłe jej cienkie paluszki do ust sobie poniósł. A gdy je poczuł u ust swych takie giętkie, aksamitne, na moment mrowie go przeszło, uczuł lekki zawrót i poczuł, że zaczyna tracić równowagę ducha. Ale w tej chwili nie chciał się nad tem zastanawiać, szedł naprzód impulsywnie, za pierwszym popędem sympatyi, instynktu, a gdy ją prosił o przyjaźń, czynił to szczerze, z potrzeby serca, bo dziwnie mu rozjaśniła duszę rozmowa z tą dziewczyną. I czuł, że mu się odsłoniła w tej chwili jakaś bajeczna, nieznana a tajemnicza zasłona, za którą jakieś przepiękne miraże wzruszeń, porywów i ekstaz plątały się z sobą, jakieś uczucia nieznane mu dotąd, wrażenia obce, dalekie, zachodzą mu drogę.

A ona przechodziła w tej chwili przez wszystkie fazy zdziwienia, lecz to trwało niedługą chwilę, bo za moment znalazła na ten czyn jego określenie figlarne i swobodne zarazem.

— Pakt naszej przyjaźni przypieczętował pan po staroświecku całunkiem; wprawdzie to strasznie niemodne, ale po rycersku.

A on, gdy jej oddawał paluszki na własność, już myśl energiczna zaczęła pracować, już mu świtały pomysły, jakby to co rychlej przyjść jej z pomocą, już wyraźnymi kontury rysował się plan śmiały i znaczył, markował, co możnaby zrobić, co da się a co musi się zrobić.

Przysłonił dłonią oczy, myślał i myślał przez chwilę. A w około słyszał gwar, śmiech, śpiew, muzykę, całe piekło i rozkosz salonu, a przed sobą czuł parę oczów szafirowych, wpatrzonych ciekawie z pytaniem i niepokojem.

I gorąco zapragnął natychmiast na to pytanie jej odpowiedzieć, chciał ją zaraz nagrodzić za szczerość, prawość i zaufanie.

I gdy za chwilę oczy odsłonił, miał na twarzy wyraz powagi, skupienia, ale i zadowolenia cichego i mówił:

— Już mam dla pani pracę, pole do działania, do szerokiej, wdzięcznej bardzo pracy, ale nim pani plan mój odsłonię, o jedno jeszcze zapytam, — czy pani wieś lubi?

Zaświeciły jej oczy, te przygasłe, zmęczone oczy światowej panny, rozjaśniły się blaskiem przedziwnym, gdy mówiła.

— Wieś, wieś panie! z losem szumiącym, z powiewem z pól szerokich, z falującym łanem zbóż złotych, wieś taką z całym urokiem i zdrowiem, któżby nie kochał.

— Ale ta sama wieś, wiosną i latem tak piękna, jest smutna i ponura i straszna dla ludzi przywykłych do innego życia jesienią i zimą. Czy taka wieś szara, zabłocona, cicha i milcząca nie przeraża panią?

— A czy w tej wsi cichej i ponurej będzie coś do pracy i działania, będzie jakiś ruch dla myśli, jakieś cele do zdobycia?

— Owszem, będzie coś dla duszy i serca i oprócz zaspokojenia pragnienia czynu, umiłowanie idei, która powinna tej pracy przyświecać, może być podwójnym bodźcem i podnietą.

— Słucham więc, słucham pana.

— Przed rokiem nabyłem majątek ziemski w celu parcelacyi między lud polski. Praca idzie raźno, zapał między ludem wzrasta, umiłowanie ziemi rodzinnej rozbudziło się silnie, — poprostu wydzierają sobie wzajem każdy kawał ziemi, a o to właśnie chodziło. Połowę celu zamierzonego osiągnąłem, druga połowa zakreślonych planów została jeszcze w zamieszeniu, zrealizowanie ich, wprowadzenie w życie, może jednak teraz nastąpić, jeżeli pani mi przyjdzie z pomocą.

— Idę już, idę! bo czuję się, że pobudką tu myśl szlachetna, i z tem większym zapałem i energią pójdę na usługi dobrej i celowej sprawie.

(C. d. n.)

tych przewódców ruskich, którzy obydwa narody pobudzają do nienawiści, a czynimy to w celu zabezpieczenia narodowego spokoju. Sprzeniewierzylibyśmy się gorącej miłości, którą czuli dla narodu polskiego nasz wielki król Sobieski i nasz wielki wódz Kościuszko, gdybyśmy nie kochali narodu ruskiego, pomiędzy którym wzrośliśmy i dla którego pomimo prowokacyj ze strony przewódców ruskich jesteśmy pełni sprawiedliwości.

P. Wassilko skarżył się na to, że go chcemy z komisyi usunąć i zmusić do złożenia mandatu. To jest nieprawdą. Prawdą jest natomiast, że pragnęlibyśmy się razem z p. Wassilką z komisyi usunąć i wyjechać na świeże powietrze; dziwi mię też bardzo, że przewódca socyalistów, który dla robotników jest przeciwnikiem 12-godz. dnia pracy, a zwolennikiem przerw tejże pracy, posłom zaleca 15-godzinny czas pracy, a przerwom jej się stanowczo sprzeciwia.

Podziwiać muszę fantazyę posła Wassilki, który twierdził, że chcemy wykonać atentat na jego osobie i pozbawić go udziału w komisyi. Gdybyśmy nawet mieli do tego prawo, nie uczynilibyśmy tego, nie chcemy bowiem z posła Wassilki czynić męczennika Polaków i nakładać na jego skronie cierniowej korony. A potem nam samym żalby było walki z przeciwnikiem, który, jak jest w dobrym humorze, bywa bardzo uprzejmym przeciwnikiem, dziś jednak znowu był w złym humorze. Takiej niezręczności przeto, jak usuwanie posła Wassilki, Polacy się nie dopuszczą.

Ale żart na bok! Czy nie jest wprost ironią, mówić, że jesteśmy tak potężni, iż możemy posłów z komisyi usuwać, podczas gdy my w tej komisyi mimo najusilniejszych starań nie mogliśmy przeprowadzić 114 posłów z Galicyi!

Poseł Wassilko mówił o strike'ach rolniczych w związku z reformą wyborczą; przeciwko temu związkowi musimy się zastrzedz. Stanowisko nasze jest przedewszystkiem narodowem. Jakkolwiek uprawnione interesy tych warstw społecznych, które cierpią z powodu strike'ów, zasługują na równą ochronę, jak słuszne interesy wszystkich innych warstw społecznych, przy reformie wyborczej przeprowadzonej na długie lata powodujemy się obowiązkiem w obec całego narodu. Liczba posłów polskich obchodzi cały naród, a strike'i dotykają jedynie tylko uprawnionych interesów poszczególnych warstw narodu, których bronić w granicach prawa jest obowiązkiem rządu. Względy narodowe zachowają też u nas pierwszeństwo przed społecznymi i ekonomicznymi.

Poseł Wassilko zwrócił się przeciwko postępowaniu władz i wojska w sprawie strike'ów rolniczych. Niech p. Wassilko popatrzy się na Węgry, a zobaczy, jakich środków tam przeciwko strike'om używają? Wszakże wojsko u nas nie zmusza nikogo do pracy, ale chroni od gwałtu i przemocy tych, którzy pracować chcą i czuwa nad ochroną wolności osobistej i publicznego spokoju, czego przecież tak większa własność, jak i posiadający grunta włościanie domagać się mogą.

Mowca zastrzega się przeto przeciwko groźbom i wykazuje, że one są środkiem nie prowadzącym do celu.

P. Wassilko zabrał raz jeszcze głos i twierdził, iż rząd nigdy dotychczas nie zajmował stanowiska na korzyść tego lub innego narodu. To też mowca dziś był bardzo zdziwiony, że minister dr. Bienerth identyfikował się z wywodami p. Głąbińskiego. Dotychczas mowca sądził, że rząd działa tylko pod presyą i potęgą Koła polskiego i będzie cicho siedział, choć w duszy się z tem nie zgadza. Tymczasem rząd zidentyfikował się ze stanowiskiem Koła polskiego o prawach Rusinów, co oni sobie dobrze zapamiętają. Przy dzisiejszym podziale mandatów jeden mandat polski wypada na 50.000 mieszkańców, jeden ruski na 110.000 mieszkańców, podczas gdy nawet jeden czeski mandat przypada na 52 000 mieszkańców. Z tego widać, że rząd traktuje Polaków lepiej nawet niż Czechów, a Rusini są na ostatniem miejscu. Dzisiejsze wywody ministra mogą skłonić Rusinów do tego, że będą toczyli walkę nietylko z polskiemi władzami ale także i z rządem centralnym.

Wynik głosowania.

Następnie w głosowaniu odrzucono wnioski p. Wassilki i p. Kaisera, a **przyjęto wniosek p. Głąbińskiego.**

P. Kaiser zgłosił swój wniosek jako wotum mniejszości komisyi.

Następnie w myśl wniosku p. Loeckera uchwalono ilość mandatów dla Styryi i Tyrolu, oraz przyjęto zmianę okręgów wyborczych wskutek pomnożenia ilości mandatów; podział zaś okręgów wyborczych w Czechach i na Morawach odroczono do następnego posiedzenia, które odbędzie się aż po feryach

Przewodniczącemu p. Plojowi wyrażono podziękowanie za prowadzenie obrad.

Przewodniczący zawiadomił, iż o terminie przyszłego posiedzenia zawiadomi posłów pisemnie.

Krytyczna chwila w Rosyi.

Car rozwiązał Dumę.

Duma podjęła inicyatywę w sprawie agrarnej i to poczytane jej zostało za „bunt". Tymczasem ostatnie wypadki w gubernii woroneskiej, w której około czterdzieści majątków zostało spalonych i zdemolowanych, pożogi, niszczenia i gwałty w innych guberniach, szczególnie w południowo-zachodnich, wołały poprostu o zajęcie się sprawą agrarną. Duma nie mogła temu ruchowi, który niesie zniszczenie Rosyi, spokojnie się przypatrywać i postanowiła odezwać się do ludu, aby mu pokazać, że parlament niezależnie od rządu zajmuje się najgoręcej losem ludu. Z początku zamierzone było wydanie manifestu do narodu, z wezwaniem go do poparcia Dumy w jej walce z rządem. Taki manifest byłby otwartem wypowiedzeniem wojny, jak ów manifest frankfurckiego parlamentu, który wezwał ludy do popierania konstytucyi przeciw rządowi i musiałby sprowadzić natychmiastowe rozwiązanie Dumy. Duma tego nie chciała. Nie chciała prowokować nieodpowiedzialnej siły. Zdecydowała się tedy na wezwanie narodu nie do walki, ale do spokoju i uchwaliła nie manifest do ludu, ale tylko komunikat, który podaliśmy w nr. 161.

Zaznaczyć tu trzeba, że do takiego umiarkowanego kroku Dumy przyczyniło się głównie, a nawet niemal o nim zadecydowało stanowisko Koła polskiego w Dumie.

Lecz nawet i to umiarkowane zachowanie się Dumy ubodło autokracyę. Postanowiła ona nie dopuścić pod żadnym warunkiem do ogłoszenia uchwalonego przez Dumę komunikatu do narodu i w tym celu wydano wszystkim drukarniom najsurowszy zakaz i uczyniono jeszcze krok dalszy, którego następstw w tej chwili nikt przewidzieć nie może: car rozwiązał Dumę.

Goremykin natychmiast podał się do dymisyi i natychmiast rozpoczęły się represye autokracyi; nad wszystkiemi większemi miastami zawieszono stan wzmocnionej ochrony i zmobilizowano wszystkie wierne jeszcze carowi wojska.

Telegramy, które do dziś rana nadeszły, donoszą:

Petersburg. Ogłoszono tu ukaz carski, rozwiązujący Dumę i zarządzający zwołanie nowej Dumy na dzień 5 marca 1907 roku. Termin nowych wyborów będzie później ustanowiony.

Petersburg. Nadzwyczajna rada gabinetowa, na której postanowiono rozwiązanie Dumy, trwała od 3 popołudniu do późnej nocy. Motywy rozwiązania Dumy ogłoszone będą w osobnym ukazie, który we wstępie apeluje do dojrzałości politycznej narodu rosyjskiego i przestrzega w stanowczy sposób przed nierozważnymi krokami i objawami niezadowolenia. W radzie gabinetowej uczestniczyli, oprócz cara i wszystkich ministrów, wszyscy wielcy książęta, carowa-wdowa i Trepow.

Petersburg. O rozwiązaniu Dumy zawiadomił prezydenta Dumy, Muromcewa, telefonicznie nowomianowany prezes gabinetu, Stołypin. Muromcew ogłosił zaraz treść ukazu obecnym w gmachu Dumy posłom ze słowami: „To jest początek końca". Posłowie opuścili wśród kilkakrotnych objawów niezadowolenia gmach parlamentu, który natychmiast obsadziło wojsko.

Petersburg. Pałac Dumy i najbliższe ulice obsadzone są przez kawaleryę. Wielu pałaców i misyj strzeże wojsko. W pobliżu Newy wytoczono działa. Publiczność omawia na ulicach z ożywieniem wypadki Reakcyoniści cieszą się energią rządu. Naczelnik miasta, Lanik, otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa.

Petersburg. Pałac Dumy zamknięty. Policya pilnuje wejść i broni wstępu wszystkim z wyjątkiem prezydenta Dumy i członków prezydyum Oczekują, że policya otrzyma nowe wskazówki. Muromcewa zawiadomił o rozwiązaniu Dumy w niedzielę rano wiceprezes Dołgoruki. Ulice w okolicy pałacu Taurydzkiego były wczoraj bardziej puste, niż zwykle.

Petersburg. Sekretarz Dumy Szachowski oczekiwał wczoraj przedpołudniem przybycia delegata prezydyum rady państwa, aby mu wręczyć akta Dumy. Gdy nikt nie przybył, Szachowski oddalił się i akta będą wręczone radzie państwa przez dyrektora kancelaryi. Szachowski oświadczył, że o rozwiązaniu Dumy nic przed godz. 4 rano nie wiedział. Dzisiaj odjeżdża z Petersburga.

Petersburg. Pomimo, iż ukaz carski o rozwiązaniu Dumy ogłoszono dopiero o 4 nad ranem, wiadomość rozeszła się szybko po mieście. Widać ogólne przygnębienie. Z obozów i sąsiednich powiatów przybyły 4 pułki piechoty, konnica gwardyi, szwadrony huzarów, ułanów i grenadyerzy. W pobliżu pałacu Dumy stoją huzarzy.

Petersburg Większa część posłów do Dumy odjechała w ciągu dnia wczorajszego do Finlandyi, aby tam naradzić się nad sprawą rozwiązania Dumy.

Petersburg. W odpowiedzi na ukaz carski, rozwiązujący Dumę, wydał wszechrosyjski związek kolejarzy hasło do strajku generalnego. Pomimo, że odezwy związku natychmiast skonfiskowano, zdołano jednak oblepić niemi wszystkie wagony kolejowe na dworcu i budynki kolejowe.

Petersburg. Car osobnym ukazem zarządził uwolnienie Goremykina ze stanowiska prezydenta ministrów. Ster rządu objął dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Stołypin, zatrzymując nadal swój portfel.

Goremykin pozostaje nadal w radzie państwa. Również minister rolnictwa Styszyński, który podał się do dymisyi, zostaje w radzie państwa.

Petersburg. W Petersburgu i gubernii petersburskiej zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Petersburg. Z Goremykinem ustąpił również jego pomocnik Hurko.

Petersburg. Nad wszystkiemi większemi miastami Rosyi europejskiej, wraz z ogłoszeniem ukazu rozwiązującego Dumę, zawieszono stan wzmocnionej ochrony.

W gubernii kijowskiej, z wyłączeniem powiatu kijowskiego, ogłoszono stan wojenny.

Wszystkie poselstwa i ambasady w Petersburgu otrzymały asystencyę wojskową, każda po 25 ludzi.

Telegramy nadeszłe popołudniu znajdują się w rubryce „Telegramy".

Korespondencye.

Paryż 18 lipca.

(Międzynarodowe zawody pływaków. — Francuz szampionem światowym. — Zapasy kobiet — Dwie tryumfatorki.)

Uwagę Paryżan pochłaniają obecnie międzynarodowe wyścigi pływaków. Walna batalia rozegrała się wczoraj na wodach Sekwany między szampionem angielskim, znanym Billingtonem, a Francuzem Bougoinem. Ku ogólnemu zdziwieniu Francuz pobił Anglika i dziś Bougoin zdobył zaszczytne miano „pierwszego szampiona świata". Rozumie się, że Paryżanie nie posiadają się z radości Dla nich sport jest źródłem nieopisanych uciech, a zwycięstwo w wyścigach konnych lub na wodzie upaja ich niemal tak, jak tryumf na polu walki krwawej.

O zainteresowaniu się turniejem pływaków świadczy bajeczna cyfra widzów: sześćset tysięcy osób było świadkami zwycięstwa Bougoina. Nikt nie przewidywał, że pierwszy u mety zjawi się Francuz, a tem mniej, że nim będzie Bougoin, człowiek w świecie sportowym nieznany, z zawodu skromny mechanik. Liczono na to, że z Francuzów pierwszą nagrodę zdobędzie rozgłośny Paulus: ten atoli przybył do mety dopiero czwarty z rzędu.

W wyścigach uczestniczyli szampioni całego świata. Bougoin miał tedy do walczenia z pływakami sławy światowej. Opłynął on Paryż dokoła, przebywszy 11 kilometrów i 400 metrów w ciągu 3 godzin, 6 minut i 6 sekund. Stanowi to chyżość 3 km. i 669 m. na godzinę.

Bardzo interesującym był też rekord niewieści. Walczyły o pierwszeństwo: Angielka z Australii: miss Kellerman i Niemka austryacka fr. Frauendorfer. Płynęły ciągle niemal równorzędnie, w tej samej linii, podobnie, jak konie w biegu, które u mety uzyskują „dead-heat" Dzielne, niezrównane pływaczki były przedmiotem nieustających owacyj. U mety stanęły obie damy równocześnie, przebywszy drogę w ciągu 3 godzin, 59 minut, 30 i $\frac{4}{5}$ sekund.

W turnieju wczorajszym uczestniczyły trzy grupy. W pierwszej: miss Kellerman, p. Frauendorfer i p. Herxeheimer; w drugiej Bougoin i cały szereg cudzoziemców; w trzeciej Anglicy: Billington, Greasley, Standring i Francuz Paulus.

Gdy ruszono z miejsca, Billington wyprzedził znacznie wszystkich innych współzawodników. Przy moście Tolbiac Billington był oddalony od Greasleya o 50 metrów wprzód. Bougoin płynął stale na czele swej grupy. W drugiej połowie drogi Billington wyprzedzał Francuza o całych 15 minut. Nikt nie wątpił, że palmę zwycięstwa zdobędzie Anglik. Atoli w miarę przybliżania się do mety Bougoin powoli, lecz stale zbliżał się do Billingtona, a na parę minut przed końcem turnieju wyprzedził go nieco, a potem znacznie. Francuzi popadli w nieopisany, niemal dziki entuzyazm. Gdy Bougoin stanął u mety, damy zasypały go formalnie kwiatami. Francuz wyprzedził Anglika o cały kwadrans i 66 sekund.

Pobity Billington wsiadł gniewny do łódki. Był przytem zażenowany, gdyż w ciągu pływania zatraciły mu się maleńkie „inexprimables". Wobec reporterów oświadczył, że zwycięstwa nie odniósł wskutek chwilowej niedyspozycyi. Ale gdyby się miał nazajutrz zmierzyć z Bougoinem, gotów jest założyć się o 12.500 franków, że go pobije. Nikt jednak tych przechwałek nie brał na serio.

Trzecim u mety zjawił się Greasley; był zadowolony z wyniku. Zwycięstwo, jego zdaniem, było nie łatwem, ponieważ woda w Sekwanie była bardzo zimna i płynęła powoli. Skromny Greasley wyznał szczerze, że nie zdobył sławy „szampiona", ponieważ w turnieju uczestniczyli lepsi od niego pływacy.

„Szampion" Bougoin promieniał radością. Był wprost zawstydzony szalonemi owacyami, jakie mu urządzono. Ma lat 18; pływa od roku 1903. Zeszłego roku walczył o nagrodę na przestrzeni 100-metrowej; do mety przybył drugi. W turnieju światowym tego samego roku zjawił się u celu 9-ym. Uczestniczył niejednokrotnie w wyścigach (np. niedawno w igrzyskach olimpijskich), ale każdym razem był pobity. To samo wydarzyło mu się na tydzień przed turniejem wczorajszym.

Jeszcze słów parę o damach. Palmą zwycięstwa podzieliły się, jak wiadomo, Australka i Austryaczka. Zrazu płynęły obie w jednej linii, Przy moście Aleksandra III panna Frauendorfer wyprzedziła miss Kellerman. Huczne oklaski. Sądzono ogólnie, że młoda Niemka pobije doświadczoną i osławioną Angielkę. Ale przy moście Jena Kellerman zbliżyła się o 10 metrów do swej rywalki. Przy moście Grenelle odległość obu była już niewielka.

Brakowało do mety 100 m. Publiczność zgromadzona u brzegów, na drzewach i dachach nie szczędziła oklasków. W odległości 15 m. od celu pna Frauendorfer z nadludzkim wysiłkiem dorównywa Angielce. Znów szał entuzyazmu. Na odgłos dzwonka obie rywalki dosięgły mety: zwycięstwo było wspólne, a dla obu dam zaszczytne.

W. Koryatowicz.

Kronika.

Lwów, dnia 23 lipca 1906

Kalendarzyk

We wtorek 24 lipca Krystyny. — Gr. kat. Jewtymyja. — Kal. słow. Lubomiry.
Wschód słońca 4·30, zachód 7·38.

We środę 25 lipca Jakóba Apost. — Gr. kat. Prokła. — Kal. słow. Sławosza.
Wschód słońca 4·31 zachód 7·37.

We czwartek 26 lipca Anny matki M. P. — Gr. kat. Sobor ś. Hawr. — Kal. słow. Mirosławy.
Wschód słońca 4·32 zachód 7·36

— **Arcyksiążę Otto.** Cesarz przyjął prośbę o spensyonowanie jeneralnego inspektora kawaleryi arcyks. Ottona, którego stan zdrowia jest niezmieniony.

† **Jan Rotter**, poseł do rady państwa i do sejmu, umarł w niedzielę o 5 rano w Wiedniu w szpitalu powszechnym. Przy umierającym byli żona, syn i najbliżsi przyjaciele. Zwłoki zmarłego przewiezione zostały dziś przedpołudniem na dworzec Kolei Północnej, skąd odejdą do Krakowa, gdzie się odbędzie pogrzeb w środę popołudniu.

Śp. Jan Rotter urodził się w Szczercu pod Lwowem w r. 1850. Ukończywszy szkołę realną we Lwowie a następnie szkołę inżynieryi w Wiedniu, był jakiś czas urzędnikiem kolejowym, a w r. 1875 zdawszy egzamin nauczycielski dla szkół realnych z matematyki, został suplentem w szkole realnej w Stanisławowie, a w r. 1877 profesorem państw. szkoły przemysłowej w Krakowie, której w r. 1889 został dyrektorem i na którem to stanowisku do końca pozostawał.

Ś. p. Rotter pracował także naukowo i wydał książkę „O perspektywie malarskiej" i kilka broszur i podręcznik o rysunkach szkolnych.

Do polityki przerzucił się śp. Rotter dopiero później. W r. 1893 wszedł poraz pierwszy do rady miasta Krakowa, w roku 1895 został posłem do sejmu, a w roku 1900 posłem do Rady państwa. Zajmował zawsze stanowisko skrajnie liberalno-demokratyczne a w ostatnich latach nawet radykalne i oświadczył się jako gorący zwolennik powszechnego, równego głosowania, za którem nawet fanatycznie agitował.

Z Wiednia telegrafują: Posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, która zebrała się wczoraj przedpołudniem na obrady, zagaił prezes Abrahamowicz następującą przemową, poświęconą pamięci zmarłego posła: „Pod wrażeniem świeżo otrzymanej a przez nas wszystkich głęboko odczutej wiadomości o śmierci kolegi naszego, śp. posła Rottera, przychodzi mi rozpocząć dzisiejsze obrady komisyi parlamentarnej. Na innem miejscu z obowiązku mego, tym razem nader bolesnego, jako prezes Koła, podniosę niepospolite zalety umysłu i serca śp. Rottera. Tu niech mi wolno będzie powiedzieć, że często różniliśmy się w zapatrywaniach z śp. kolegą Rotterem, ale zawsze otaczaliśmy go czcią, a dodam ja osobiście: i szczerą sympatyą, gdyż był to człowiek, który kierował się zawsze gorącem i dobro kraju mającem na oku uczuciem patryotycznem. Cześć głęboka pamięci naszego nieodżałowanego kolegi".

Komisya postanowiła, aby Koło wzięło gremialny udział w odprowadzeniu zwłok zmarłego. Na dworcu złoży na trumnie wieniec i pożegna zwłoki zmarłego imieniem Koła prezes Abrahamowicz. Nad grobem przemówi wiceprezes dr. Dulęba.

Z Krakowa donoszą, że rada miejska na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła, aby pogrzeb śp. Rottera odbył się kosztem miasta. Nad grobem przemówi prez. Leo. Imieniem krakowskiego stronnictwa demokratycznego, do którego zmarły należał, przemówi dyr. Sołtysik, imieniem grona nauczycieli szkoły przemysłowej prof. Bandrowski. Wyjechały też do Wiednia na eksportacyę zwłok śp. Rottera delegaci stronnictwa, grona nauczycielskiego szkoły przemysłowej, towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

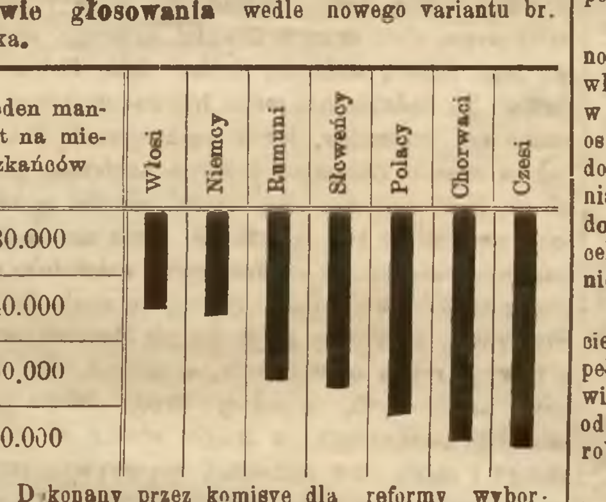
— **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował starszego zarządcę hutniczego w Pasiecznej, Remigiusza Holzera, radcą górniczym.

Asystentem kancel. przy sądzie obwodowym w Rzeszowie zamianowany Jan Hrtynek.

— **Ślub** panny Jadwigi Sąsiedzkiej, córki Adama i Jadwigi z Gałęzowskich Sąsiedzkich z panem Olgierdem Rutkowskim odbędzie się d. 4 sierpnia w Szenderanach, w pow. Chocimskim, gubernia bessarabska.

— **Ostrzeżenie przed emigracyą do Szwecyi.** „Poln. Corresp." donosi, że wychodźcy galicyjscy, zajęci przy pracach rolnych w Szwecyi południowej, uskarżają się na nieludzkie traktowanie ich, na drożyznę, jakoteż na brak odpowiedniego pomieszczenia. Wobec tego ministerstwo spraw wewnętrznych ostrzega przed wychodźtwem rolniczych robotników z Galicyi do Szwecyi.

— **Jak wygląda „równość" w „równem" prawie głosowania** wedle nowego wariantu br. Becka.



Dokonany przez komisyę dla reformy wyborczej rozdział mandatów przedstawia się następująco:

Izba posłów składać się ma z 516 posłów rozdzielonych na kraje w ten sposób:

Czechy	130
Galicya	106
Austrya dolna	64
Morawy	49
Styrya	30
Tyrol	25
Austrya Górna	22
Śląsk	15
Bukowina	14
Kraina	12
Dalmacya	11
Karyntya	10
Salcburg	7
Istrya	6
Gorycya z Gradyską	6
Tryest	5
Vorarlber	4

Wedle narodowości dzielą się mandaty następnie:

Niemcy	233	(45·2% mandatów)
Czesi	107	(20·9 „)
Polacy (w Galicyi 78, na Śląsku ewentualnie 4)	82	(15·8 „)
Słoweńcy i Chorwaci	37	(7·1 „)
Rusini	33	(6·4 „)
Włosi	19	(3·7 „)
Rumuni	5	(0·9 „)
Razem	516	(100·0%)

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent wyższego sądu kraj. dr. Dylewski wyjechał na urlop.

Generalny inspektor artyleryi, zbrojmistrz Kropatschek, przybył dziś rano do Lwowa.

÷ **Obrazki z placu powystawowego.** Godzina 9 wieczór. Skoro tylko ostatnia rakieta spaloną została, gęsty pierścień ludzi około sadzawki rozpływa się i dziewięć dziesiątych publiczności szybko odchodzi ku miastu. W tej chwili zbiegają się małe bandy urwiszów i łobuzów i otaczają sadzawkę i podwójną szubienicę, niewiadomo dla kogo wystawioną obok sadzawki. Rozpoczyna się zabawa. Najpierw wojna o łódkę, unoszącą się po sadzawce. Rozlegają się przekleństwa, wywoływania i żarty tak wstrętne i brutalne, że osoby, które jeszcze pozostały, lub ci, którzy teraz na „uwolniony" plac przychodzą, aby odetchnąć świeżem powietrzem, uciekać muszą. Z 77 organów magistrackich, zmęczonych łuszczeniem z pieniędzy publiczności przez pięć godziu, nie ma już nikogo; wzmacniają swe siły dobrze zasłużonem piwem. Trzech policyantów dzika zabawa urwiszów nie wzrusza. Naraz jeden z tych urwiszów wpada do sadzawki, której woda jest zasypaną tylo ma odpadkami i śmieciami, jest tak brudna i przegniła, że już cuchnie. Ogromny krzyk, ale nikt chłopcu nie spieszy z ratunkiem. Wydobywa się on wreszcie sam, opiwszy się tej wody, która mu może przynieść tyfus. Naturalnie „przedsiębiorcy placu" mimo złotych dochodów o urządzeniu jakiejś doryweczej pomocy lekarskiej na placu nie pomyśleli. Ten epizod zabawy łobuzom nie psuje i za chwilę z pomostu na sadzawce, sadzawkę tę oszpecającego, a ustawionego tak „lekko", że przynosi zaszczyt budownictwu miejskiemu, spada inny chłopak skutkiem usunięcia się deski z pod nóg, do wody. Nowy okrzyk urwiszów. Podoba się im taka zabawa. Zapalają się do niej, coraz głośniejsze ich wrzaski, coraz wstrętniejsze wyzwiska, wypłoszyli już resztę publiczności z placu. Naraz głośny krzyk i jęk. W walce kamieniami, która teraz się rozwinęła, jeden chłopak skaleczony został mocno w głowę; oblany krwią woła napróżno o ratunek. Urwisze rozbiegają się szybko i uciekają, chociaż nikt ich nie goni, tylko ta krew ich towarzysza, jęczącego i bezradnego. Za chwilę około sadzawki pusto. Jedynie w dalszej części placu, w mrokach tonącej, snują się jeszcze ludzie, ale o tem trzeba już być dyskretnym.

÷ **Echo awantur na uniwersytecie.** Sprawa awantur, jakie przed paru miesiącami wywołała ruska młodzież, niszcząc ławki i inne przedmioty w klasach i na korytarzach budynku uniwersyteckiego, nie będzie przedmiotem rozprawy sądowej. Jak wiadomo, senat akademicki uznał się niekompetentnym, ze względu na charakter zajść, do ukarania dyscyplinarnego winnych i oddał sprawę sądowi. Tymczasem śledztwo przeprowadzone dało taki rezultat, że do rozprawy nie przyjdzie. Okazało się bowiem, że wszyscy studenci ruscy, opuszczając po awanturach gmach uniwersytecki, podali stojącym u drzwi profesorom fałszywe nazwiska, tak, że nie można ani jednego studenta wskazać, któremu możnaby było udowodnić, że brał udział w tych brzydkich zajściach. Studenci Polacy nie chcą oczywiście wydawać nazwisk swoich ruskich kolegów.

÷ **Zguba.** W przechodzie ul. Trzeciego Maja zgubiła wczoraj p. M. S. zegarek damski czarny, ze srebrnym łańcuszkiem i srebrnymi wisiorkami. Znalazca zechce oddać do Administracyi „Gazety Narodowej".

Kronika krajowa.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwalone przez galicyjski sejm krajowy ustawy, zezwalające m. Trembowli na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, oraz m. Zbarażowi i gminom Ulanów (powiat Nisko) i Szczawnica wyżna (pow. nowotarski) na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Ze **Skolego** piszą nam. Koło T. L. S. w Skolem pracujące nad uświadomieniem narodowem robotników, zamierza wybudować dom polski i w celu pomnożenia przeznaczonych na to funduszów urządza w niedzielę 5 sierpnia festyn na polanie obok dworca kolejowego. Program bardzo interesujący i urozmaicony, ze współudziałem kolonii tow. pedagogicznego w Hucie Korostowskiej; chłopcy z kolonii wykonają ćwiczenia wolne i lancami, wieczór zaś urządzą korowód z pochodniami. Koło T. S. L. uprasza wszystkie komitety, urządzające wycieczki w góry, by w tym roku wycieczkę urządziły w dniu 5 sierpnia do Skolego. Okolica prześliczna, koszta małe. Bezpieczeństwo wszelkie zapewnione i o podobnem zajściu, jak podczas zletu Sokołów, nie ma mowy.

O rozruchy w Mużyłowie. Z Brzeżan donoszą nam: Wczoraj skończyła się rozprawa przeciw włościanom z Mużyłowa, oskarżonym o współudział w znanych rozruchach strajkowych. Z pomiędzy 76 oskarżonych, sądzono 73, trzech bowiem wyjechało do Prus; z tej liczby 18 zasądzono na karę więzienia od 3 do 6 tygodni, 35 na karę aresztu od 2 do do 14 dni, jednego odesłano na obserwacyę lekarską, celem stwierdzenia stanu jego umysłu, 19 zaś uwolniono od oskarżenia.

Z **Mościsk** donoszą nam, że w całym powiecie prace sezonowe w polach odbywają się już zupełnie normalnie. Płaca robotników wynosi w powiecie mościskim 1 kor. 40 gr. dziennie, lub 80 gr. od kopy, co daje 2 do 2·40 kor. dziennego zarobku.

Pod kołami pociągu. W nocy d. 19 na 20 bm. pociąg osobowy zdążający z Ickau do Czerniowiec najechał między stacyami Hliboką a Kuczurmarami stojący na torze wóz włościański, na którym siedzieli włościanin Iwan Koźwiński z żoną Eugenią i 8-miesięcznem dzieckiem Franciszkiem, dalej teściowa jego Katarzyna Hrynczyszyn, policyant wiejski Iwan Moskaluk i wieśniaczka Iwonika Tanaczuk, powoził parobek Iwan Czepiszka. Wóz został zdruzgotany, a pasażerowie odnieśli przeważnie ciężkie obrażenia cielesne. Pociąg zatrzymano i zajęto się ratunkiem rannych. Ułożono ich w jednym wagonie i przewieziono ich do Czerniowiec, gdzie lekarze zarządzili przeniesienie ich do szpitala krajowego. Zanim to się stać mogło wyzionęła ducha Hryczyszynowa, 8-miesięczny Franciszek zaś umarł podczas transportu do szpitala, a Iwan Moskaluk wkrótce po umieszczeniu go w szpitalu. Innym nieszczęśliwym ofiarom grozi śmierć. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku miała być otwarta baryera.

Kronika powszechna.

§ **W 8 zjeździe dziennikarzy słowiańskich** uczestniczyć będą publicyści słowiańscy z Austryi i Węgier, oraz goście z zagranicznych krajów słowiańskich. Zjazd tegoroczny nabywa tem większego znaczenia, iż odbędzie się na ziemi morawskiej, w Hradyszczu, w pobliżu prastarego Velehradu, siedziby króla Świętopełka (Swatopluka) i apostołów słowiańskich, w 1000-letnią rocznicę upadku rzeszy wielkomorawskiej. Na cześć gości urządzony będzie szereg zabaw, w których uczestniczyć też będzie tamtejszy lud włościański w pięknych strojach ludowych. Zgłoszenia przyjmuje p. Karol Jonasz, Praga, ul. Jungmanowa, redakcya „Venkowa". Udziały po 10 k. należy nadsyłać pod adr. p. J. Miszkowskiego w Czeskim Brodzie.

§ **Zgon b. wicekrólowej Indyj.** W Londynie zmarła 19 bm. wieczorem, na atak sercowy, małżonka b. wicekróla Indyj, lady Curzon. Była ona swego czasu jedną z najpiękniejszych Angielek. Urodziła się w Chicago; ojcem jej był milioner, mac Leiter. Lorda Curzona poślubiła przed 15 laty, w Ameryce. Godność wicekrólowej Indyj wschodnich sprawowała z niesłychanym taktem i wdziękiem. Osobliwie w czasie klęsk elementarnych: powodzi, głodu, zarazy jaśniały jej cnoty, jej dobroć, szczodrobliwość i przy tem wszystkiem „grandezza" prawdziwie monarsza. Była ona wprawdzie mieszczanką z rodu; ale sercem, rozumem i powagą, iście królewską dorównywała niejednej z koronowanych „matek narodu".

§ **Papieżowi** wydarzyła się 18 bm. niemiła przygoda. Nie miała ona, na szczęście żadnych złych następstw, a mimo tego gazety, goniące za sensacyą, rozgłosiły wieści przesadne, fałszywe. Gdy Ojciec św. zmieniał we środę z rana, podczas pisania, pióro w stalce, ostrze pióra wpiło się w duży palec papieża. Pius sam wydobył pióro z ciała, wypłynęło nieco krwi i dalsze pisanie nie było utrudnione. Mimo tego postanowiono zawezwać dr. Lapponiego. Papież nie zgodził się na to „per non suscitare gelosie" (by nie wywoływać niepokoju). Lekarz przyboczny przybył tedy o zwykłej porze, obmył maleńką rankę wodą, rozcieńczoną sublimatem, obwiązał palec i powiedział, że za dwa do 3 dni ranka się wygoi. Tego samego dnia przyjął Pius X na posłuchaniu pewnego adwokata z Ameryki, żartując z nim na temat „przygody".

§ **Rozszerzenie pałacu na Monte Citorio** w Rzymie ma być dokonanem w czasie najbliższym. Pałac ów należał przedtem do papieży. Za Piusa IX mieściły się tam urzędy apostolskie. „Palazzo di Montecitorio" stał się siedzibą parlamentu włoskiego. Izba poselska powstała z dziedzińca czworobocznego, który sklepiono i pokryto dachem szklanym. Obecnie do gmachu mają być dobudowane nowe skrzydła, a budynek główny ulegnie przeróbce. Do połowy sierpnia ma być dokonane wywłaszczenie kilku sąsiednich kamienic w tej najludniejszej części miasta, poczem nastąpi ich zdemolowanie. Na rozszerzenie i przebudowę parlamentu uchwaliła izba sumę 5 milionów lir; za wywłaszczenie trzeba będzie zapłacić 3,600.000 lir. Gdy się do tego doda sumę, już wydaną na różne zmiany i ulepszenia gmachu parlamentu, pokaże się, że ogólny wydatek na te cele wynosić będzie 10 milionów lir.

§ **Nunzio Nasi**, który w charakterze ministra oświaty dopuścił się szeregu oszustw, ukrywa się teraz we Francyi. Acz kolwiek włoskie władze sądowe wydały mu t. zw. list żelazny, Nasi nie myśli przybyć na rozprawę główną, która się odbędzie tymi dniami. Oświadczył on znajomym, że raczej życieby sobie odebrał, niżby miał choć godzinę przesiedzieć w więzieniu. Nasi opuścił Włochy na zawsze. Podobno osiedli się w Tunisie, gdzie jego przyjaciele-wyborcy z Trapani posiadają rozległe dobra.

§ **Pani Krzesińska.** Z Petersburga donoszą:

W roku zeszłym według projektu architekta Kohena rozpoczęto budować w Petersburgu na Kamenoostrowskim prospekcie wspaniały pałac dla p. Krzesińskiej, sławnej i rozgłośnej z powodu swoich stosunków primabaleriny. Na budowę tego pałacu wydano dotychczas więcej niż milion rubli i nagle budowę przerwano. Podobno niedokończony pałac zostanie sprzedany. Również rozeszły się układy o kupno domu przez tę damę na ulicy Karawannej. Wnoszą stąd, że sławna balerina likwiduje swoje interesy w Petersburgu.

§ **Faworyta króla**. Brukselski „Le Peuple“ rozpoczął druk artykułów pod tytułem „Historya faworyty“, skierowanych przeciw królowi Leopoldowi II. Faworytą tą jest baronowa Vaughan i „Le Peuple“ opisuje najpierw jej mieszkanie i jej osobę następująco: Pałacyk Vanderborcht, rezydencyę faworyty, otacza wysoki i gruby pierścień z żelaza, kamieni i drzewa. Wejście zamyka masywna, podwójna brama. Wązki domek portyera wygląda jak budka szyldwacha. Na lewo, na grubym, czerwonym murze znajdują się na cztery metry wysokie żelazne w kształcie krat, sztachety. Na prawo wznosi się, ponad torem kolejowym, most łączący pałacyk z zamkiem króla. Pałacyk wygląda jak klatka. Pokój sypialny baronowej znajduje się na pierwszem piętrze; meble w nim są w stylu Ludwika XV., tapety złociste; obok znajduje się pokój dziecka. Baronowa Vaughan jest piękną kobietą. Wzrostu średniego, ma cerę świeżą jak brzoskwinia, ruchy jej są wdzięczne, chód elegancki, ma bogate, długie, jasnokasztanowe włosy. Jest bardzo wyniosła i kapryśna a wyraża się banalnie. Jest dzieckiem portyera z Bukaresztu, który następnie przeniósł się do Paryża i gdzie też Karolina, takie jest imię baronowej, się wychowywała. Matka jej umarła już dawno a ojciec przed trzema laty. Najstarsza siostra baronowej, Laura jest do dziś dnia handlarką owoców w Paryżu, druga, Angela, od śmierci ojca mieszka w Brukseli i utrzymuje blizkie stosunki z panami z dworu królewskiego. Trzecia siostra Marya jest wdową i uczciwą kobietą i pracą rąk zarabia na utrzymanie swoje i swego dziecka. Ostatnia wreszcie siostra, Julietta, idzie drogą podobną do tej, na którą wstąpiła Angela, lecz Juliecie nie powodzi się tak dobrze.

§ **Spisek na dziecko milionera**. W Ameryce do bardzo częstych wypadków należy porywanie dzieci bogatych rodziców, a dzieje się to mimo tego, iż tamtejsze ustawy bardzo surowo karzą podobne występki. Do „Daily Mail“ donoszą, iż niedawno przygotowywano w New Port (Rhode Island) spisek, mający na celu porwanie młodego Nicka Brown, znanego w Ameryce pod mianem „bebé-milionera“. Chłopczyk jest jedynakiem, liczy lat 6, a po ojcu ma odziedziczyć 50 milionów dolarów, tj. 250,000.000 koron. Rodzice od pewnego czasu otrzymywali listy z pogróżkami; więc przewidywali nieszczęście. Matka Nicka popadła w rozpacz. Na jej życzenie zorganizowano silną straż zbrojną. W ostatnich czasach tę straż podwojono, a nadto sprowadzono z New Port najlepszych detektywów. Ostatnim udało się po nitce dojść do kłębka. Przedewszystkiem poddali oni gruntownemu badaniu listy anonimowe z pogróżkami i tak natrafili na ślady bandy zbójeckiej, doskonale zorganizowanej, która była gotowa i do najśmielszego napadu. Większą część tych złoczyńców już aresztowano. Mimo tego Brownowie ciągle mają się na baczności. Chłopca trzymają całymi dniami w domu, a gdy się go wyprowadza na przechadzkę, do ogrodu publicznego, Nick jest umieszczony w wózku, podobnym do klatki, gęsto otoczonym strażą. Malec sypia na drugiem piętrze ogromnego pałacu, którego brama wjazdowa i okna są zabarykadowane... I milionowe fortuny nie bywają bez kolców.

Z całego świata.

Berno mor. W miejscowości Boskowiec nastąpił wczoraj w piwnicach sklepu towarów mieszanych wybuch materyałów eksplodujących, poczem cały lokal ogarnął pożar. 26 osób odniosło ciężkie rany, a kilka lekkie.

Bracia szkół chrześcijańskich.

Rzym 16 lipca.

Niedawno wyczytałem w łamach „Gazety Narodowej“ chlubne sprawozdanie z popisu szkoły pod kierownictwem Braci szkół chrześcijańskich, co mię wielce ucieszyło, bo otóż wreszcie każdy się przekonał, że ci Bracia tak wychowują naszą polską młodzież, że nic do życzenia nie pozostawiają. Prośmy Pana Boga, by mieli dosyć członków i jak najwięcej mogli dobrego zdziałać w kraju.

Wczoraj byłem obecny tutaj na rozdaniu nagród w głównym ich instytucie, przy którym jest szkoła elementarna, realna i techniczna; obejmuje to wszystko dwa ogromne gmachy; oprócz tej szkoły mają jeszcze tu innych dziewięć, w których nic nie płacą, bo istnieją na funduszach i także jedną, gdzie także uczą rzemiosł, gdzie też jest drukarnia zwana „rzemieślniczków“, bardzo popularna w Rzymie. To rozdanie nagród, o którem wyżej wspominałem, odbywa się z wielką uroczystością w ogromnej auli, otoczonej pawilonami; u stóp figury Serca Jezusowego wzniesioną jest estrada, na której w świątecznych sukniach zasiadają malcy, uczniowie tego instytutu-konwiktu. W górze, nad nimi, zawieszony wspaniały obraz fundatora św. Jana del la Salle; wszystko w około ubrane w palmy, krzewy, kwiaty, emblemy.

Całą aulę i pawilony zapełniają dalej goście zaproszeni, a więc kardynał Francuz Dezyderyusz Matthieu, świeżo przez Akademię paryską obrany jednym z członków „nieśmiertelnych“, bo takie szumne nazwisko nadawane bywa tym olbrzymom wiedzy; w obecnych stosunkach to wyszczególnienie tego kardynała jakże dziwnie odbija od tego, co się dziś dzieje we Francyi. Następnie biskupi, prałaci i księża znajomi, ojcowie i matki chłopaków; sztaluga z medalami zasług i książek sporo, na ogromnym stole, wszystko już przygotowane dla premiantów.

Rozdawanie to nagród przegradzały nader udatne deklamacye włoskie i francuskie przez chłopców wykonane wybornie wśród rzęsistych a zasłużonych oklasków. Uweselała też te chwile tak miłe muzyka poważna, choć wesoła, która złożona z wychowanków owego Zakładu z rzemiosłami wspomnianymi.

Nastrój tego wszystkiego najbardziej dodatnie sprawia wrażenie. Dziatwa wszystka wychowana w którymkolwiek zakładzie tych Braci, przedstawia widowisko miłe Bogu i ludziom; poświęcenie doskonałe tych Braci Pan Bóg widocznie błogosławi, bo dość kilka słów z chłopcem pomówić, aby się przekonać, że on chodzi do szkoły tych Braci; to też rodzice, nie mogą się dość nachwalić i nacieszyć temi szkołami, ani też nadziękować Braciom za to wszystko, co robią dla młodzieży; można sobie niecoś wystawić, ile to przez lat przeszło 200 dobrego zdziałali oni w Rzymie, a ile w całym świecie aż do dnia dzisiejszego.

Żadna płaca za to nie wystarcza, tylko niebo. Nasi wrogowie o tem dobrze wiedzą, a więc pracują na spółkę z piekłem nad tem, by dziatwę pozbawić opieki Kościoła i kleru i wychować pokolenie bezbożne.

Cóż dziwnego przeto, że papież krocie wydaje co roku na utrzymanie szkół swoich, nawołuje wszędy rodziców, by bronili dzieci swe od zarazy dusznej, bo jak wyraźnie powiada „powietrze jest zarażone“, a złe się wciska gwałtownie; cóż dziwnego, że taki Ojciec Maksymilian Massimo, książe z rodu, Jezuita żyjący, całą swą fortunę obrócił na to, by obok dworca kolejowego wybudować gmach, w którym umieścił szkoły elementarne, gimnazyalne, realne, liceum i konwikt, a gdzie uczęszczają dzieci najzamożniejszych nawet rodzin i wysokich urzędników włoskich (!). Chodzi do tej szkoły chłopców przeszło 500. Gorliwość, jaką odziedziczyli Jezuici po św. Ignacym dla pielęgnowania i wykształcenia młodzieży po Bożemu, to im wskazała, skoro zaborcze Włochy, ów gmach czworoboczny zwany „Collegium Romanum“ gwałtem zabrały, a tam to mieli Jezuici swe szkoły publiczne i co dobrego jeszcze dziś się świeci między świeckimi, to wynieśli oni z tego gmachu; Grzegorz XIII. papież wzniósł takowy z tem hasłem: „Religioni et bonis artibus“, które widnieje na froncie.

Co się tyczy Braci szkolnych, z których tylu Francya sromotnie wydaliła, część z nich istnieje tamże jeszcze w sukniach świeckich i pracuje gorliwie po dawnemu, ale wielkie mnóstwo zażądały inne świata kraje, z tego korzystając.

Wielu z nich poszło do Hiszpanii, do tureckich posiadłości, do Ameryki, Kanady, do Meksyku i po różnych krajach rozwijają swą gorliwość, nieustraszeni w walce, jako słudzy Chrystusa, pewni zwycięztwa, które On sam swoim zapowiedział z góry.

Obecnie bawi w Rzymie arcybiskup doktor Ramon Ibarra y Gonzalez, którego jest dyecezya Puebla; szczególny miłośnik Braci; przed pół rokiem sprowadził on 22 Braci do swej dyecezyi, za których samą podróż zapłacił 20.000 franków; Bracia założyli zaraz szkołę bezpłatną, w której w pierwszem półroczu liczono już 500 uczniów; założyli drugi dom z konwiktem, teraz mają dwie inne szkoły zakładać tamże; dodać tu muszę, że w samej Kanadzie mają oni domów ze szkołą 76.

Kiedy się pokaże w jakiej miejscowości jaka choroba, która najbardziej wrogą bywa dla dziatwy, czy to odra, czy szkarlatyna, czy ospa, lub inna, a jest ich tyle, jakiż to alarm wyprawiają wszyscy, jak truchleją i państwa i rodziny, by nie utracić którego z dziatwy; ależ nad te i wszystkie inne choroby, nad dżumę azyatycką, bubońską, straszliwszą jest epidemia zepsucia duszy, a za niem ciała naszej młodzieży, a czy ludzie dbają o to, jakby należało, by nie ginęły całe pokolenia w zgniliznie rozpusty!

Co do Włoch zjednoczonych lub raczej zlepionych bez Boga i sumienia, wychowanie lub raczej zaniedbanie młodego pokolenia do czego doprowadza, najlepiej to malują sceny codzienne, a tembardziej ta, która się odegrała dzień po świętym Janie Chrzcicielu, tj. 25 czerwca.

Była o tem wzmianka w waszej gazecie; ale dodam tu tylko, że owego księdza kapelana u księcia Doria Pamphili bardzo dobrze znałem, był to kapłan ogólnie szanowany, litościwy, wzorowy; 84 lat dobiegał on wieku; długoletni spowiednik Braci szkół chrześcijańskich. Kiedy właśnie owego dnia ranną porą jechał na mszę świętą, ów anarchista, August de Santis, wstrzymawszy fiakra, napadł na lubianego ogólnie starca i siedm cięć mu zadał, z których jedno było śmiertelnem, w samo serce; był to, jak się później okazało, ten sam nędznik, który w kwietniu napadł bardzo zacnego prałata, ciężko go zranił, do dziś dnia chorego; lecz wtedy uszedł bezkarnie.

U takich ludzi, którzy pozbywszy wszelkiej bojaźni Bożej, wobec zniesionej tu kary śmierci, nienawiść, wszystkie zdziczałej natury, wywołane brutalne instynkty, uczy zadowalniać, a gdy oni uchodzą skazania na śmierć, wszyscy wokoło ludzie uczciwi z życiem swojem są od nich zależni, a tak zniesienie kary śmierci jest tyle, co ułatwienie zbójcom zabójstwa. Książę Doria Pamphili swym kosztem sprawił pogrzeb zabitemu. W środę wieczorem eksportowano zwłoki ze szpitala św. Ducha do kościoła św. Agnieszki obok pałacu Doria na placu Navona; około 20.000 towarzyszyło odmawiających różaniec, a bractwa nieśli kolejno nieboszczyka, kapłanów szło mnogo w zwartej kolumnie, a po drodze stawały rzesze. Nazajutrz, po uroczystej mszy żałobnej, wszystek lud rzucił się na trumnę, by ucałować tego męczennika, a jedyny piękny wieniec kwiatów rozszarpano na pamiątkę. Był to widok do łez wzruszający i najlepszy dowód, że wierzących głęboko tu jest wielu.

W tydzień później w kościele głównym jezuickim, kler rzymski swym kosztem wielkie urządził Requiem, na którem z ludem była reprezentacya wszystkiego duchowieństwa, kilku biskupów i kardynałów; mszę żałobną śpiewał sufragan kardynała wikarego, a krótką, ale dzielną wygłosił mowę profesor ksiądz Salotti, w której napiętnował haniebny czyn z ubolewaniem i przepraszaniem Pana Boga za zniewagę Jego sługi, ale też pobudzeniem do modłów o nawrócenie złoczyńcy. *Ks. Józef Asbiewicz.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa z powodu znanych zajść na rynku krakowskim w dniu 21 maja. Akt oskarżenia podaje, że dnia tego policyant Jasiński aresztował za awantury wyrobnika Józefa Tomerę i gdy ten stawiał opór, skaleczył go szablą. Tomerę odprowadzono na główną strażnicę wojskową w Rynku i tu powstało wielkie zbiegowisko i starcie z organami policyi. Akt oskarżenia wskazuje, że podczas zajść raniono kilku żołnierzy policyjnych, a rzucenie żabki i spłoszenie konia policyanta Michalskiego spowodowało uderzenie się jego głową o żelazny słup latarni, zakończone śmiercią. Prokuratorya państwa oskarża: F. Kiełtonia, czeladnika krawieckiego; J. Stadlera, ucznia; St. Kuśmierczyka, malarza i J. Dobrego, czeladnika stolarskiego; St. Jarosica, malarza; W. Żaka, stolarza i J. Webera, handlowca o gwałt publiczny; obwinia zaś A. Stramę, ucznia, J. Frankiewicza, służącego, J. Syrka, cieślę, J. Nitribika, studenta, M. Kinwalda, krawca, J. Dębowskiego, brązownika i J. Klocka, kucharza, o występek zbiegowiska. Obwinieni tylko niektórzy i to częściowo przyznali się w śledztwie do zarzuconych sobie czynów; inni wypierają się zupełnie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie literat i publicysta Jozafat Nowiński.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prezes rejencyi bydgoskiej wydał następujące przepisy w celu obostrzenia kontroli wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicyi. Do obwodu rejencyjnego bydgoskiego mają przystęp z Królestwa tylko ci robotnicy, którzy wykazać się mogą paszportem, kartą okrętową towarzystwa żeglugi, posiadającego koncesyę w Niemczech, biletem kolejowym do portu i dostateczną gotówką, dozwalającą im przybyć na miejsce przeznaczenia albo w razie potrzeby konieczną do odstawienia ich z powrotem do granicy. Gotówka ta wynosić powinna u osób wyżej lat dziesięciu 400 mk., u młodszych po 100 mk. Wszyscy wychodźcy zagraniczni, nie spełniający wyżej wymienionych warunków, muszą poddać się kontroli na osobnych stacyach w Poznaniu, Ostrowie lub Otłoczynie. Na stacyach muszą się wychodźcy zastosować do obowiązującego tam regulaminu i opuścić je mogą tylko za wyraźnem piśmiennem pozwoleniem. Jeżeli stacya kontroli zezwala na dalszą podróż, wolno wychodźcom udawać się tylko do najbliższego portu i to koleją w osobnych wyłącznie dla nich przeznaczonych przedziałach. Urzędnikom kolejowym zakazano, aby nie sprzedawali biletów kolejowych osobom, nie posiadającym legitymacyi ze strony kontroli. Wychodźcy, którzy nie zastosują się do powyższych przepisów, zostają natychmiast szupasem odstawieni do granicy.

Ostatnie wiadomości.

Żniwa w całej Galicyi wschodniej odbywają się normalnie i wszystkie wiadomości, przychodzące z rozmaitych powiatów, brzmią pomyślnie. Urodzaje są bardzo dobre i zbiór zapowiada się być o wiele wyższym nad przeciętny. W powiecie brzeżańskim, w kilku gminach, w których miejscowa ludność ruska dotąd nie stanęła do roboty na obszarach dworskich, pracują robotnicy sprowadzeni.

Interpelacya o interwencyę.

W sejmie węgierskim dr. Wekerle odpowiadając na interpelacyę p. Graza w sprawie rzekomej interwencyi Austro-Węgier w Rosyi zapewnił, że rząd austro-węgierski ściśle trzyma się zasady nie mięszania się w sprawy obcego mocarstwa i od tej zasady nie odstąpi. Wiadomość ta więc jest zupełnie bezpodstawna. Także ostatnia wizyta cesarza Wilhelma we Wiedniu nie stoi w żadnym związku z tego rodzaju projektami. Była to zwykła wizyta przyjacielska, bez jakichś tendencyj politycznych.

Watykan a Francya.

Dnia 19 bm. odbyło się w Watykanie drugie z rzędu posiedzenie komisyi kardynalskiej, zajmującej się sprawami Kościoła we Francyi. Do tej nadzwyczajnej komisyi należą kardynałowie: Don Merry del Val, Ferrata, Steinhuber T. J., Rampolla, Serafin i Wincenty Vanutelli, Mathieu, Di Pietro i Vives y Tuto. Posiedzenie trwało od godz. 10 zrana do godz. 6 wieczorem. Wynik obrad okryty jest naturalnie ścisłą tajemnicą. Dziś jeszcze niepodobna przewidzieć, jakie stanowisko zajmie komisya kardynałów i sam papież wobec francuskiej ustawy separacyjnej. Faktem jest, że w łonie św. Kolegium zdania nie są jeszcze ustalone. Podobno kardynał Rampolla jest przeciwnym uznaniu i przyjęciu ustawy separacyjnej.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 lipca 1906.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W węgierskiej izbie posłów w dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu wygłosił minister Koszut mowę programową. Zapowiedział politykę handlową i komunikacyjną wielkim w stylu. Użyje wszystkich sił, aby przygotować samoistny obszar cłowy. Gdyby ugoda z Austryą na podstawie traktatu handlowego nie powiodła się, Węgry mają gwarancyę, że zerwanie ze strony Austryi nie nastąpi przed r. 1925 względnie 1917. Tych paru lat użyją Węgry, aby się skupić i przygotować do samodzielności. Okoliczność, że samodzielna taryfa cłowa teraz nie będzie zainartykułowaną, nie dowodzi, aby ministerstwo ten zamiar porzuciło; jeżeli teraz to nie nastąpi, dzieje się tak z pewnych poszczególnych przyczyn, minister prosi, aby go obecnie nie zmuszać do ich wydania. Rząd zwróci głównie swą uwagę na dwa połączenia Węgier z zagranicą przez Rjekę i Galacz. Minister zakończył zapewnieniem energicznego popierania przemysłu ze strony rządu.

Z ziem polskich.

Na ostatniem, przed jej zamknięciem, posiedzeniu Dumy rosyjskiej poruszoną była sprawa nielegalnego ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie polskiem. Sprawa ta poruszoną została w drodze interpelacyi, a uzasadniając ją, wygłosił p. Nowodworski długą gorącą mowę, będącą martyrologią wszystkich cierpień w Polsce.

P. Nowodworski skreślił najpierw obraz stosunków w Królestwie polskiem, znajdującem się pod uciskiem całego kodeksu praw wyjątkowych. „Miłość Polaków dla swojej ojczyzny, mówił, zawsze była przyrównywana do buntu. Ztąd powstała idea uśmierzenia kraju, lecz dopomagała ona tylko do umocnienia wśród ludności poczucia, iż stosowany w kraju sposób rządzenia prowadzi tylko do anarchii. Królestwo polskie dotychczas jest rozsadnikiem najsubtelniejszej biurokracyi na całą Rosyę. Tu udoskonalał się sam Plewe; wszelkie środki ucisku i samowoli, celem następnego zastosowania ich w Cesarstwie, wypróbowano przedewszystkiem w Królestwie polskiem. Nawet historyczny frazes: „Nabojów nie szczędzić“ wypowiedział pierwszy generał-gubernator warszawski. Mowca przytaczał następnie długi szereg pereł twórczości prawodawczej administracyjnej gubernatorów w rodzaju postanowienia obowiązującego, wydanego przez jenerał-gubernatora wojennego w Kielcach, który groził karą śmierci bez sądu każdemu, posiadającemu broń. Przyjęty przez rząd system jest zgubny nietylko dla Polski, ale także i dla całego państwa, ponieważ ucisk i samowola w kraju znajdują oddźwięk w państwie. Wprowadzenie stanu wojennego przez jenerał-gubernatora w sposób, niezgodny z prawem, nie tylko nie uspokaja, ale przeciwnie roznamiętnia ludność Królestwa polskiego.

Mowę p. Nowodworskiego wysłuchali wszyscy posłowie w Dumie z ogromnem napięciem a następnie oklaskiwali ją długo i gorąco.

Z Rosyi.

ROZWIĄZANIE DUMY.

Manifest cara.

Petersburg. Datowany 22 lipca manifest cara o rozwiązaniu Dumy opiewa: Z własnej woli powołaliśmy zastępców narodu do pracy ustawodawczej. Ufając łasce Bożej, mając na oku wielką i świetną przyszłość naszego narodu, oczekiwaliśmy dobrych owoców z ich pracy dla kraju, zaproponowaliśmy wielkie reformy we wszystkich kierunkach życia. Naszą główną troską było usunąć brak oświaty za pomocą szerzenia wiedzy, a ludności ulżyć w jej ciężarach przez stworzenie lepszych warunków pracy i przysporzenie posiadłości ziemskiej. Zastępcy narodu zamiast być ustawodawczo czynnymi, przekroczyli zakres swego działania, zajmując się badaniem działalności naszych władz i wadliwością ustaw zasadniczych, które **tylko z naszej woli mogą być zmienione**. Wreszcie zastępcy narodu dopuścili się czynów wprost nielegalnych, jak n. p. układając apel Dumy do narodu. Chłopi zbałamuceni bezprawiami nie czekali legalnego polepszenia doli, lecz w wielu okręgach poczęli zabierać i niszczyć cudzą własność, odmawiając posłuszeństwa władzom. Nasi poddani muszą jednak zrozumieć, że polepszenie doli ludu możliwe jest tylko pod warunkiem zupełnego spokoju i porządku. Nie dopuścimy do żadnej samowoli, do żadnych nielegalnych czynów, całą siłą władzy państwowej zmusimy do posłuszeństwa woli cesarskiej. Wzywamy wszystkich prawomyślnych, aby połączyli się celem popierania legalnej władzy i przywrócenia spokoju w naszej drogiej Ojczyźnie. Oby pokój zapanował na ziemi rosyjskiej, oby Bóg pomagał w załatwieniu najważniejszego zadania naszego, tj. polepszenia losu chłopów. Nasza wola w tej sprawie jest niezachwianą; rolnik rosyjski bez naruszenia cudzej własności otrzyma tam, gdzie posiadłość jego jest za małą, powiększenie swej posiadłości na drodze legalnej i dozwolonej. Oby zastępcy innych klas wytężyli wszystkie swe siły i dając posłuch naszemu wezwaniu, byli pomocnymi w przeprowadzeniu tego wielkiego zadania, którego definitywne rozwiązanie nastąpi w drodze ustawodawczej przez przyszłą Dumę.

Rozwiązując Dumę państwową, zapewniamy, że jest naszem silnem postanowieniem utrzymać nadal tę instytucyę; odpowiednio do tego postanowienia zarządzamy zebranie się nowej Dumy w dniu 5 marca 1907. W niezachwianem zaufaniu w opiekę Boskiej Opatrzności i w dobre usposobienie narodu rosyjskiego, oczekujemy od nowej Dumy spełnienia naszych nadziei i utworzenia legislatywy dla kraju odpowiednio do potrzeb nowej, ożywionej Rosyi. Wierni synowie Rosyi, wasz car nawołuje was, jak ojciec swe dzieci, abyściie się skupili dokoła niego celem odrodzenia naszej drogiej Ojczyzny. Liczymy na to, że wystąpią mężowie wiedzy i siły a dzięki ich wspólnej pracy zajaśnieje na nowo sława Rosyi. *Mikołaj.*

Po rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. (P. A.) Dzień wczorajszy, o ile dotąd wiadomo, minął zupełnie spokojnie. Wiadomość o rozwiązaniu Dumy tylko powoli doszła do publicznej wiadomości, gdyż poranne dzienniki wiadomości tej jeszcze nie miały. Niespodzianka, silne oddziały wojska (nawet część moskiewskiej załogi przybyła do Petersburga), przekonanie, że władza rządowa jest silną, wpłynęło zdaje się paraliżująco na żywioły rewolucyjne. Nie należy jednakże z tego wnioskować, jakoby wieść o rozwiązaniu Dumy przyjęta była przez ludność zupełnie spokojnie. Panuje obawa, że zapowiedziany niedawno strajk generalny w Moskwie wybuchnie obecnie.

Petersburg. (P. A.) Rozwiązanie Dumy nie wywarło takiego wrażenia, jakie prasa przepowiadała.

Petersburg. (P. A.) W Moskwie i na prowincyi przyjęto ukaz o rozwiązaniu Dumy spokojnie.

Ruch w obu głównych miastach był wczoraj normalny.

Petersburg. Rewolucyoniści odbyli wczoraj meeting, na którym uchwalono podjęcie walki.

Petersburg. (P. A.) Ukazem carskim postawiono miasto i okręg Sysran w stan wzmocnionej ochrony.

Odesa. Wczoraj do późna wieczorem gromady robotników i rewolucyonistów przeciągały ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne. Koło portu przyszło do starcia z policyą; wielu z policyi poraniono, tak, że pozostali musieli się schronić do poblizkich koszar wojskowych. W porcie do późnej nocy palono na ulicach ognie, wygłaszano publicznie mowy rewolucyjne.

Kijów. Lada chwila oczekują strajku generalnego, który ma się rozpocząć strajkiem służby kolejowej.

Petersburg. Wczoraj większość Dumy, przeważnie Kadeci, członkowie partyi pracy i socyalni demokraci, tudzież bar. Heyden i Stachowicz z prawicy udali się do Wyborga w Finlandyi, aby tam omówić położenie i zastanowić się nad wydaniem manifestu do narodu. Gubernator otrzymał rozporządzenie, aby niedopuścił do utworzenia się jakiejkolwiek konstytuanty i aby pilnie czuwał nad członkami Dumy.

Paryż. Nowy obrót, jaki nastąpił w Rosyi, wywołał tu formalną panikę. „Temps“ powątpiewa, by wogóle nowa Duma kiedykolwiek się zebrała i wyraża obawę, że car niebawem żałować będzie swego kroku.

Bunty w armii.

Warszawa. W 37 pułku piechoty widać ogromne wzburzenie, 2 żołnierzy aresztowano, 82 żołnierzy odmówiło spełniania służby policyjnej na ulicach miasta.

Odesa. Wśród czarnomorskiej floty ochotniczej pojawiło się znowu wrzenie; mianowicie maszyniści tej floty rozpoczęli strajk, żądając podwyższenia płac i bardziej ludzkiego, niż obecnie, obchodzenia się z nimi ze strony mechaników.

Cały oddział kozaków, stojących w Odesie załogą, wypowiedział posłuszeństwo, grożąc mordami. Żołnierze bez palnej broni chodzą gromadami po ulicach. Oficerowie zupełnie obojętnie patrzą na to, wielu z nich chodzi po cywilnemu w obawie napadów.

Zamachy.

Petersburg. „Birż. Wiedom.“ donoszą, że na Pobiedonoscewa wykonano zamach. Pod biurkiem wybuchła bomba w chwili, gdy Pobiedonoscew był jeszcze w drugim pokoju. Pobiedonoscew nie odniósł szwanku, zasłabł tylko wskutek przestrachu i położył się do łóżka.

Z Serbii.

Belgrad. Socyaliści urządzili wielką demonstracyę za powszechnem głosowaniem. Przebieg był spokojny. Zebrało się około 5000 uczestników.

Dział ekonomiczny.

β **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Otwiera się z d. 1 sierp. br. istniejący przystanek osobowy Zarwanica naszlaku Lwów-Podwołoczyska, jako stacyę dla nieograniczonego ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego z wyjątkiem zwierząt żywych i towarów eksplodujących.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·20 do 5·50, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owiec obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 10·00 do 11.—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 19·—.

Budapeszt dnia 23 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·82—14·84, na kwiecień 15·42—15·44, żyto na październik 12·38—12·70, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 12·78 do 13·80, na kwiecień 12·98 do 13·—, kukurudza na lipiec 12·64 do 12·66, na sierpień 12·70, do 12·72, na maj 10·62 do 10·64, rzepak na sierpień 32·60 do 32·80.

Oferty: dostateczne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pięknie

Z rynków pieniężnych.

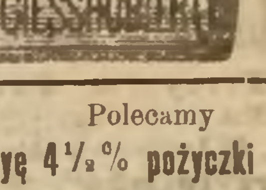
Wiedeń dnia 23 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 661·25, węgierskiego zakładu kredytowego 802·50, Anglobanku 308·25, Unionbanku 548·00, Banku dla krajów koronnych 432·75, Bankvereinu 546·—, Bodencreditu 1032·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 578·—, kolei państwowych 668·50, kolei południowej 163·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 447·75, kolei północnej 5475, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 570·50, Rima Muranya 564·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2727·—, fabryki broni 581·—, tureckie tytoniowe 403·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 532·—, oblig. węg. indemniz. 95·00, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·65, węgierska renta koronowa 95·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 163·50 marki 117·40, ruble 250·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 78·80.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom



MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Polecamy

Konwersyę 4½% pożyczki m. Lwowa

na wolne od podatku

4% obligacye pożyczki m. Lwowa

pod warunkami ogłoszonymi w prospekcie konwersyjnym, który przesyłamy na życzenie.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Bilety wizytowe, zaproszenia ślubne i balowe, etykiety jednokolorowe i barwne, karty adresowe, nagłówki na listy i koperty, dyplomy, obrazy, mapy, nuty, ogłoszenia i t. p.

wykonuje

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia PILLERA, NEUMANNA i Spółki,

Lwów, Łyczaków 3.

Przyjechali do Lwowa d. 21 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. Strzeleccy z Nawoszyc, pp. Ruszkowscy z Kijowa, rotm. A. Wraubek z Mostów, Z. Eifermann z Wiednia, L. R. Verricz z Budapesztu, F. Dillmont z Budapesztu, M. Aslau z Borysławia, pp. Pragłowscy z Polanki, K. Kędzierski z Bylic, J. Grünfeld z Wiednia, dr. Kozłowski z Drohobycza, H. Wolff z Wiednia, J. Łukasiewiczowa z Suszczyna, E. Heuffel z Wiednia.

100

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

— Urabiamy te ręce dziecinne — rzekł — by je kiedyś oddać jakiemu młodzieńcowi. Otóż to jest życie. Spłacam dług mój dziś, ty zaś dziewczynino spłacisz go także. Tymczasem cieszę się myślą, że ktoś mnie zastąpi przy tobie.

— Nikt nie zastąpi cię nigdy, ojcze — szybko odpowiedziała Josa.

— Ta-ta-ta!

— Pan de Hauterive nie zajmuje niczyjego miejsca.

— Bo ma swoje własne, przypuszczam.

Zaczerwieniona dziewczyna skinęła głową twierdząco.

— Ach! pani, jakąż wdzięczność winni ci jesteśmy! Gdybyś nie miała chrześniaka, ta oto dziewica byłaby może gotowa pędzić żywot w staropanieństwie.

W tej chwili poproszono na śniadanie. Pan de Lusson wsunął w dłoń Gwidona rękę córki.

— Poprowadź do stołu narzeczonę twoją; idźcie pierwsi ku zadziwieniu Franciszka, będzie miał przyjemność zaanonsowania nowiny kolegom swoim.

Przez resztę dnia atmosfera w Commanderie zawsze przyjemna, była po prostu idealną. Szczęśliwa miłość, nasze własne zadowolenie, podniecone przywiązanie służby rozlewały fale radości. Czułam je wyraźnie. Psy, koty zdawały się przeniknięte łagodną elektrycznością. Biegały jak szalone w około trawnika; nie widziałam ich nigdy tak wesołych. Niektóre uczucia wydają ożywcze promienie. Kiedy człowiek lepiej pozna siebie samego, będzie usiłował wytworzyć je przez wykwintność ducha.

Gwidon posłał Ludwika do Tours po frak swój i bukiet, którego każdy kwiatek z osobna wybrał sam rano. Mimo nowej sytuacyi obiad był wesoły, bez śladu zakłopotania. Miss Jones promieniała radością, tchnęła cała aż po piegi. Odchodząc od stołu, uścisnęła mię za rękę, szepcząc cichutko:

— Pan d' Hauterive będzie dobrym opiekunem Chatki.

Spokojną też była o los swych chłopaków. Gwidon miał tyle taktu, że odjechał wcześnie. Udaje się jutro do Paryża po pierścionek zaręczynowy.

Wiedziałem dobrze, że Josa zechce pogawędzić ze mną. Wiele razy oczy jej szukały moich. Porozumiałyśmy się nawet bez słów. Jean Noel chętnie przyjmował zwierzenia zakochanej. Około w pół do jedenastej zapukano do drzwi moich nieśmiało, inaczej, jak dotąd. Porównywałam zapukanie to do tryumfalnego pukania w wilią — pochrześnika mojego. Dzieweczka przyszła, jak zwyczajnie, w białym peniuarze, ze szczotką w ręce. Z końca salonu — gdzie usiadłam, spostrzegłam rozradowanie w oczach. Podeszłam naprzeciw niej. Objęła mię w milczeniu za szyję, tuliła twarz swoją do mojej.

— Cóż tedy, dziewczynino moja, jesteś szczęśliwą?

— Szczęśliwą! powtórzyła... Ufam, że pani zaznała kiedyś to, co ja dziś czuję?

— Bądź spokojną, miałam moją cząstkę szczęścia, dużą nawet czątkę.

— Ah! tem lepiej! Przykro byłoby mi myśleć, że odmówioną ona pani była. Zrozumie mnie pani tem łatwiej.

— Tak, tak, zrozumiem cię doskonale.

Josa usiadła na nizkim taburecie, jak zwykle, przy kominku, ja zaś naprzeciw niej — w fotelu.

— Otóż widzi pani — są rzeczy, o których nie można pomówić z matką. Dlaczego tak jest, nie wiem. Mężatki jednak nie są dobre dla nas — młodych panienek. Zamiast udzielić nam poczciwie doświadczenia swojego, one nam mówią: „Dacie sobie radę, jako i my niegdyś“. Przybierają tajemnicze miny, z których wnosimy, że czekają nas jakieś straszne rzeczy. Różne mnie prześladowały zmory pod wpływem zamężnych pań. Jesteśmy tedy zmuszone porozumiewać się między sobą o miłości i o małżeństwie, mówimy więc w sposób dziwaczny zapewne, jako ślepi o kolorach.

— Masz słuszność.

Dziewczynina moja objęła kolana rękami, popatrzyła na mnie chwilkę wzruszona.

— Jean Noel'u — wyjąkała wreszcie.

— Cóż takiego? — pytałam z zachęcającym uśmiechem.

— Czy można pokochać kogoś — kogo nie widziało się nigdy.

— Tak przypuszczam. Promień, idący od nieznanej osoby, może przeniknąć nas.

— Tak było ze mną.

— Doprawdy?

— Pierwszy raz, kiedy pani wspomniała: „mój pochrześnik“, ucho moje było mile dotknięte; zawsze z zajęciem słuchałam, co pani o nim opowiadała. Imię i nazwisko Gwidona d' Hauterive podobało mi się, jak żadne.

— Wiedziałam o tem.

Panna de Lusson spojrzała na mnie szeroko rozwartemi oczami.

— Romansopisarz — rzekła zdziwiona — to doprawdy niebezpieczna istota!

— Bardzo niebezpieczna.

— Nie myślała pani, mam nadzieję, że byłam w pogoni za mężem. Przedstawiali mi się już rozmaici kandydaci.

— Myśl podobna nie przyszła mi wcale. Opowiadaj dalej, mała moja, Jean Noel niezmiernie zaciekawiony.

— Pani żartuje?

— Ani trochę.

Josa poczerwieniała.

— Kiedy pani boy zasłabł, niepokój ogarnął mię straszny. Ja to telefonowałam z prośbą o wiadomości a serce biło mi jak młotem. Czyż to nie dziwne?

— Wydaje nam się to dziwnem, bo tak mało znamy człowieka. W niedalekiej przyszłości nauka zbada bliżej przędzę żywota, odnajdzie w niej najpiękniejsze tajemnice przyrody.

— Niechaj je też zbada co rychlej; głupio to nie znać wcale siły, która rządzi nami.

(C. d. n.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Herbata chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

Taniej jak wszędzie!



J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska.

Dwa Organy kościelne, korzystnie do nabycia zaraz, ładne, bardzo mało używane. Pierwszy Expressyjny na 2 Manuały i Pedał o 12 głosach, firmy Jan Śliwiński. Drugi 1 Manuał i Pedał o 10 głosach firmy Antoni Klement. Do dnia 24 lipca można oglądnąć we Lwowie. — Zgłoszenia do firmy Rudolf Haase, ul. Pijarów 7, Konwent. 556

Rządca dóbr proszkowianin, były oficer austryacki, pierwszorzędne referencye, wypadkowo wolny — poleca się. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Drobniewicz, Rozwadów n. Sanem. 116

Morele (Aprykozy) najlepszego gatunku, wielkie, ładne, wyborne, codziennie świeżo rwane, I-ma, w koszykach 5-kg. franko za zaliczką kor. 3·60. L. Prinz, Zaleszczyki. 112

Obiady domowe, smaczne i zdrowe, na świeżem maśle. Wiadomość w sklepie Wgo. Czarneckiego, ul. Łyczakowska l. 17.

Jan Rehak,
Cerveny Kostelec (Czechy)
tkalnia płócien lnianych i adamaszkowych poleca wszelkie do tego zakresu należące wyroby w jakości najlepszej, a po cenach najtańszych. 527
Wyprawy panieńskie,
bielizna hotelowa, kąpielowa i szpitalna.
Wzory na żądanie darmo i opłatnie.

Krawatki
najtaniej sprzedaje fabryka krawatów Z. Tokarowskiej, ul. Chorążczyzna 14. Lwów (przedtem Zimorowicza 6).

MEBLE GIĘTE
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, ul. Kleparowska l. 15 „Przytulisko“, zabiera się na żądanie meble do naprawy a roznosi reperowane i nowo zakupione. Ceny umiarkowane — robota staranna.

Akcyjny
Bank Związkowy
dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie
przy ul. Trzeciego Maja l. 7, (I. piętro) 50
otworzył z dniem 1 stycznia 1906
Oddział wkładkowy
i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem
4% z krótszem wypowiedzeniem
4½% z dłuższem wypowiedzeniem
Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy niedziele i święta, w godzinach urzędowych od: 9 rano do 1 popołudniu.

Przy zmianie paszy
jest stan zdrowia każdego bydlęcia niepomyślny.
Krowy dają mało mleka, lub niebieskie mleko bez tłuszczu, cierpią na brak apetytu, trawią źle i chorują. **Cielęta i jałówki** nie rozwijają się prawidłowo i są słabe. **Konie** i źrebki zołzują, kaszlą i chorują na niestrawność. **Nierogacizna** nie trzyma się, jak należy, i nie daje się tuczyć.
Na tę biedę jest sposób!!
Pisze się kartę koresp.
do Mr. Tadeusza Paraskowicza
nadw. apteka i fabryka leków w Gutenstein N. O. i zamawia:



Dla krów równie i kóz, cieląt **Vaccin** który się dodaje do karmy, a po którym krowy nabierają apetytu, dają wiele mleka i dobre, przytem nigdy nie chorują.
Koniom i źrebkom **Equin** do sieczki lub owsa, konie tracą zołzy i robaczki, dostają apetyt, trawią znakomicie, dostają piekną sierść i nie chorują.
Nierogaciźnie Suilin. Dwa do trzech tygodni prędzej jak zwykle utuczy się świnię, przy dodatku Suilinu do karmy. Świnie nie chorują i opłacają się sowicie.
Puszka 60 hal. 508
Mniej jak za 2 korony nie wysyła się. 15 puszek tychże wysyłamy za 9 koron franko. 50 puszek za 22 korony. 100 puszek za 40 koron franko. 5 kilogr. w jednej wielkiej puszce 5 koron. Cenniki wszelkich naszych wyrobów.
Ostrzeżenie! Wszelkich tak zwanych proszków dla bydła niechaj każdy hodowca w własnym swoim interesie **nigdy** nie używa, gdyż są to tylko bezwartościowe fałszerstwa mych, w całej Europie znanych, prawdziwych środków, które na pierwszych wystawach odznaczone zostały.

„Przewodnik kąpielowy“
dwutygodnik ilustrowany,
wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne, w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, wychodzi pod redakcyą dr. Zygmunta Wąsowicza od lat 3 w Krakowie.
„Przewodnik kąpielowy“ rozsyłany bywa bezpłatnie w pierwszym rzędzie PP. Lekarzom w Galicyi, Królestwie Polskiem i W. Ks. Poznańskiem, znachodzi się we wszystkich pociągach głównych linij kolejowych, czytelniach publicznych, hotelach, kawiarniach, cukierniach, restauracyach itd.
Wobec tego pismo to przedstawia **korzystne warunki dla reklamowania w ogłoszeniach naszych miejscowości kąpielowych zakładów leczniczych, pensyonatów, hoteli, prywatnych will w zdrojowiskach, jak nie mniej firm przemysłowych i kupieckich, zwłaszcza w zdrojowiskach i większych osiskach handlowych, przez które publiczność kąpielowa w drodze do zdrojowisk przejeżdżać musi.** 540
CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 30 hal. Przy ogłoszeniach kilkakrotnie się powtarzających znaczny opust.
Ogłoszenia przyjmuje:
Administracya „Przewodnika kąpielowego“ w Krakowie, Rynek 9

Fabryka dachówek
Jana Ghorośnickiego
w Chorośnicy
Stacya kolei i poczta w miejscu
poleca
Dachówki orżnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.
Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

Colosseum *w Pasażu Hermanów*
przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.
1 i 16 nowy program.
W niedziele i święta dwa przedstawienia, o 4 popoł. i o 8 wieczorem.

Kto cierpi
na uciążliwe trawienie
żołądka i kiszek 374
powinien sobie wszystkie potrawy kazać przyrządzać na **tłuszczu Ceres** (z orzechów kokosowych — polecany przez wielu lekarzy). Potrawy na tłuszczu Ceres są nawet **oszczędnością** dla gospodyń.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
(stacya kolei „Iwonicz“ w Galicyi).
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.
Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalacya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“ tudzież sztuczne kąpiele gazowe. Lekarze Zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.
W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie. Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa w ktorej odprawia się codziennie Msza św.
Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 433
Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Nawozy sztuczne
poleca
Pierwsze galic. Towarz. dla przemysłu chemiczn. we Lwowie, 550
ul. Akademicka l. 8.

WITOŁD TRANDA
elektro - technik - mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo europejski).
Odchodzą ze Lwowa:
do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·0 rano, 5·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór
do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu. (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.
do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).
do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).
Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.
z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.
ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.
z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwi szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norymbergia, Stuttgart, Zurych

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.